

MYŚLI TYGODNIA

Powszechne będzie odczucie ulgi ■ Zwiększy się przekonanie społeczeństwa do poczynania rządu ■ Ludzie wiele zrozumieli ■ W życiu publicznym nastąpi dalsza demokratyzacja ■ Trzeba będzie bardziej szanować prawo ■ Znormalizują się stosunki społeczne ■ Życie kulturalne nabierze żywszych barw ■ Władza pokazała, że jest silna i ustrój będzie bronić ■ Część ludzi będzie nadal dążyła do skłócania ■ Marzy się, by tym razem, po tylu gorkich lekacjach, Polak przestał być utopistą ■ Konsekwencją zniesienia stanu wojennego będzie wyciszenie emocji ■ Zło jest za nami, wchodzimy w coś lepszego ■ Ważne jest, aby wszyscy Polacy umieli korzystać ze swobód demokratycznych i aby nie powtórzyła się sytuacja z lat 1980—1981 — z ankiety przeprowadzonej przez reporterów „POLITYKI”, na temat konsekwencji zakończenia stanu wojennego.



DUNAJC

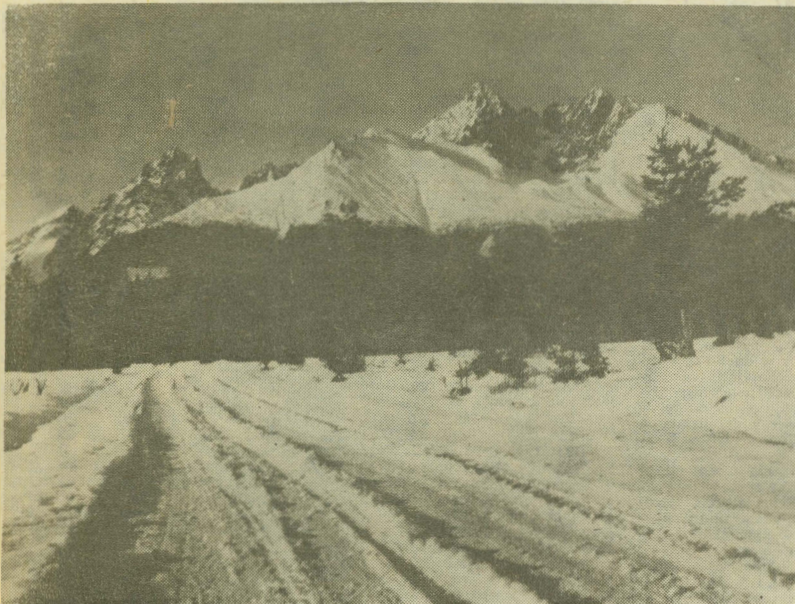
TYGODNIK
PZPR

Nr 47 (110)

ROK III

Nowy Sącz 12 grudnia 1982 r.

Cena 10 zł



Tatry

Fot. JERZY ŻAK

Jerzy Leśniak

Zapiski z tamtego grudnia

W ostatnim zeszytowanym „DUNAJC” pisałem w tekście zatytułowanym „Lęk o Ojczyznę”: „Wierzę, że wyjdziemy z tego. Bo nawet na pustkowiu można zbudować dom, odbudować go z ruin i zgłiszcz. A przecież on nie spłonął. Trzeba tylko generalnego remontu. Odwołuję się więc do moich rówieśników — dwudziestoparoletnich. Szansa w tym, że jeszcze kawał życia przed nami. Nasz ojciec miał trudniej. Jeżeli nie ponowimy ich błędów, zbudujemy ów dom”.

NIEDZIELA — 13. XII

Godzina siódma. Zamiast sygnału na poranny dziennik radiowy — dźwięki Mazurka Dąbrowskiego. Stan wojenny! Za chwilę przemówienie gen. Jaruzelskiego: — Nie zmierzamy do wojskowego zamachu, do wojskowej dyktatury. Jedno chciałbym osiągnąć — spokój. Własnymi rękami odsunąć zagrożenie. Historia nie przebaczyłaby obecnemu pokoleniu zaprzepaszczenia tej szansy. Nadeszła godzina ciężkiej próby.

Chcę zadzwonić do przyjaciół, podzielić się swoimi odczuciami. W słuchawce — cisza.

O godzinie 12 uruchomiono program telewizyjny. Nieustannie płyną komunikaty i obwieszczenia: od 22 do 6 obowiązuje godzina milicyjna, zamknięto granice, internowano niektórych działaczy „Solidarności” oraz osoby z byłego kierownictwa partyjnorządowego, między innymi Gierka, Jaroszewicza,

(CIĄG DALSZY NA STR. 9)

LECH WINIARSKI

NIE CZYTAM, NIE SŁUCHAM

Wiem, że nic nie wiem — to słynna maksyma wielkiego mędrca starożytności, Sokratesa. Nie była to w jego ustach jakaś tania kokieteria, ale uznanie własnej wiedzy za skąpą, ograniczoną wobec ogromnego bogactwa zjawisk przyrody i skomplikowanych procesów rozwoju ludzkości.

Taką, godną szacunku, skromność dostrzegamy w postawie ludzi mających szerokie horyzonty intelektualne. Są oni zawsze zlaknieni wiedzy o świecie. Nigdy nie spoczywają na laurach.

Istnieje też skromność innego rodzaju. Cechuje ona ludzi, którzy nie mieli szans zdobycia rozległego wykształcenia, a mają wiele luk w swej edukacji. Nieraz podczas burzliwych debat, ostre polemiki siedzą cicho w kącie, uważając, że w danej materii niewiele mają do powiedzenia. Nazwałbym taką postawę potulną niewiedzą, pokornym ignorancem itp. Powiem szczerze, że dla mnie tacy ludzie także zasługują na szacunek. Mają poczucie swych możliwości. Są samokrytyczni, a to zawsze rokuje przełamanie stanu niewiedzy, poznanie nowych problemów i wyrobienie sobie wobec nich własnego stanowiska.

— No i jak, wstąpił pan do nowych związków zawodowych? — zapytałem swego sąsiada.

— Jeszcze poczekam. Popatrzę. Wie

pan obiecali za tydzień przygotować statut w naszym zakładzie. Trzeba to przeczytać. Zapowiadali, że zajmą się zbadaniem przeszerzowań, bo dykcja dzieliła podwyżki według swego „widzimisie”. Jeżeli ta ich grupa inicjatywna coś „wyprostuje”, to może będzie warto się zapisać...

W polskiej panoramie politycznej mamy jednak do czynienia z postawami, które nazwałbym ignorancją programową, niewiedzą demonstracyjną. Wyraża się ona w odwróceniu się plecami do rzeczywistości polskiej Anno Domini 1982.

— Ciekawa była ta rozmowa z preniernem Rakowskim w telewizji, prawda?

— Bzdury, same bzdury, lakierowana propaganda!

— Oglądał pan?

— Skądże! Ja nie potrzebuję oglą-

dać, bez tego wiem, co oni mogą powiedzieć...

Taki osobnik nie czyta także gazet, nie słucha radia, demonstrując w ten sposób swój krytyczny stosunek do wszystkiego, co czyni władza, co proponuje partia.

Krytyczny stosunek... Czy to właściwe określenie? Nie — to jest polityczne zaciętrzewienie. Krytyczny stosunek można mieć tylko wobec zjawisk czy wydarzeń, które się śledzi, obserwuje, analizuje. Bez tego stałego kontaktu z rzeczywistością wszelkie opinie o niej mają taką wartość jak dyskusja ślepych o kolorach. Czynniono nie tak dawno temu próby narzucenia owej postawy dobrowolnych ignorantów większym grupom osób. Nawet owocowało to w pewnych ośrodkach: niektórzy ludzie w czasie dziennika TV wybierali się całymi rodzinami na spacer.

Schorzenie to minęło jednak szybko jak katar. Normalny, zdrowy organizm ludzki potrzebuje bowiem nie tylko jedzenia, odzieży itp., ale także informacji o otaczającym go świecie. Musi żywić się także wiadomościami z prasy, radia, telewizji.

Czy ma przyjmować je na kolanach bezkrytycznie? — Broń Boże. Niech porównuje je z faktami z codziennego życia, niech weryfikuje oficjalne deklaracje z praktycznymi działaniami władzy — tej „na górze” i u niego w fabryce, w gminie. Niech samodzielnie wyrobi sobie zdanie o zmianach, które następują w Polsce. Wyrazem takich zmian była m. in. wspomniana rozmowa telewizyjna z wicepremierem Rakowskim. Ludzie nie „basowali” tam rządowi, Skakali Rakowskiemu do oczu. Wyrażali opinie ostre i krytyczne. Bodźczy się one jednak na gruncie zainteresowania tym, co uchwała partia, co inicjuje Sejm, o czym decyduje administracja państwowa. Na tym gruncie następować będzie porozumienie narodowe, wspólne uzdrawianie polskiej gospodarki, regulowanie rynku, rozwijanie demokracji.

Natomiast ci, którzy dobrowolnie zamykają oczy i uszy na wszystko, co się w Polsce dzieje, mówią, filmuje, skazują się po prostu na inwalidztwo intelektualne, na politowanie rodaków.

Tydzień w regionie

OBRAĐOWAŁ WOJEWÓDZKI ZESPÓŁ POSELSKI. Zgodnie z daną na wiosnę obietnicą, nasi posłowie ponownie zajęli się tematyką służby zdrowia. Tym razem przedmiotem obrad stały się inwestycje społeczne służby zdrowia w Nowosądeckiem. Sytuacja pod tym względem nie napawa optymizmem, a perspektywy na przyszłość są czarne. Z planowanych w bieżącym roku pięciu ośrodków zdrowia oddano dopiero jeden — w Grybowie — i są podobno nadzieje, że ruszą jeszcze dwa: w Ochotnicy Dolnej i w Ujanowicach. Największe trudności — zdaniem zastępcy dyrektora Wydziału Zdrowia UW, Ryszarda Cybulskiego — nastrożają brak materiałów wykonawczych (np. ośrodek w Spytkowicach nie może być uruchomiony, bo nie ma płytek PCW), brak wyspecjalizowanych бригад remontowo-budowlanych, niekompletna dokumentacja oraz słaby nadzór budowlany (dał on o sobie znać w przypadku ośrodków w Szaflarach i Bukowinie Tatrzańskiej, gdzie stwierdzono wady konstrukcyjne i teraz konieczne są dodatkowe ekspertyzy, aby można było kontynuować budowy).

Od dłuższego już czasu — powiedział dyrektor Cybulski — obserwujemy spadek zainteresowania czynnymi społecznymi. Coraz mniej osób prywatnych, a zwłaszcza zakładów pracy świadczy na rzecz Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia. W naszym województwie brakuje ze środków NFOZ 149 mln zł, by dokończyć rozpoczęte inwestycje.

Ponuro zabrzaniała również wypowiedź wicewojewody Zbigniewa Baryłki, który wręcz stwierdził, że przy obecnych wielkościach nakładów inwestycyjnych, w najbliższych trzech latach nie będzie nas stać na wybudowanie ani jednej placówki służby zdrowia. Typowy wiejski ośrodek kosztuje — według cen kosztorysowych — 51 mln zł. Opracowuje się więc dokumentację — jak w przypadku Rożnowa — i na tym konie, bo rozpocząć prace budowlanych nie ma za co. Wprawdzie w przyszłym roku ruszy budowa przychodni w Krynicy, ale wykonawcą — Spółdzielnią Mieszkaniową, uzyskał zapewnienie od naczelnika, że miasto i gmina pokryją z funduszu turystycznego część kosztów: 10 lub 20 mln zł weźmie się ze środków NFOZ, a resztę da wojewoda. Na takie źródła finansowania mogą sobie pozwolić jeszcze tylko Zakopane i Nowy Sącz, a co z gminami, które nie dysponują funduszem turystycznym?

— W przyszłym roku — poinformował Zbigniew Baryłka — możemy wyasygnować z budżetu województwa jedynie 250 mln zł, choć uciepi na tym oświata, kultura i sport. Z tej kwoty prawie 200 mln zł trzeba będzie przekazać na budowę szpitala w Nowym Targu, a co z pracami przy pawilonie dla zakopiańskiego SZRODiM-u, czy pawilonem w Witkowicach, od którego rozpoczęcia zależy remont nowosądeckiego szpitala?

W takiej sytuacji nie stać nas na dokończenie rozpoczętych w poprzednich latach budów. Nie wspomnieliśmy już o środkach na remonty i modernizację istniejących obiektów... Byliśmy z wojewodą w Ministerstwie Zdrowia i w Komisji Planowania — nie nie uskokaliśmy. Tymczasem na zapewnienie naszej służbie zdrowia choćby dostatecznych warunków, potrzeba 550 mln zł nakładów inwestycyjnych; skąd je wziąć?

Na zakończenie dyskusji postuluje: przewodniczący WZP, Henryk Kostecki i członek Sejmowej Komisji Zdrowia, Stefan Dziedzic, obiecali poruszyć w Warszawie temat nowosądeckiej służby zdrowia. (D.B.)



PRON W KRYNICY. 2 grudnia w Krynicy powołana została Miejsko-Gminna Tymczasowa Rada Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Jej przewodniczącym wybrano dotychczasowego szefa miejscowego OKON-u, działacza społecznego, Stanisława Mareckiego. Krynicki PRON liczy już siedemdziesiąt osób; ponad połowę członków Rady stanowią bezpartyjni. Oto fragment programu, z jakim działacze krynickiego PRON-u zwrócili się do społeczeństwa: „Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego winien służyć porozumieniu i pojednaniu, spokojowi i dobrej pracy w duchu społecznej odnowy. Uwzględniając potrzeby polityczne i możliwości społeczne przyjmujemy na najbliższy okres następujące sprawy i problemy do działania przez Tymczasową Radę PRON w Krynicy:

— Trwała konsolidacja wokół odbudowy godności narodowej na bazie podstawowych wartości socjalizmu, narodowej racji stanu i patriotyzmu wspieranie aktywnym pokonywaniem trudności życia codziennego.

— Inspirowanie takich działań, które będą uznane za pilne i ważne dla obywateli oraz wpłyną na poprawę sytuacji społeczno-gospodarczej w mieście i regionie.

— Stała troska o pełne wdrażanie ustaleń z pracowniczych spotkań w zakładach pracy, konsultacji społecznych

oraz wywiązywania się władz administracyjnych i terenowych organów władzy z obietnic danych ludziom pracy.

— Aktywne uczestnictwo w procesie wychowania młodzieży poprzez ścisłą współpracę z organizacjami młodzieżowymi i placówkami oświaty.

— Wspieranie działalności grup inicjatywnych zakładających nowe związki zawodowe”. (D.B.)

KRWIODAWCY. W internacie przy Zakładowej Szkole Zawodowej FMWIG „Glinik” w Gorlicach odbyła się uroczysta Akademia, z okazji Dni Honorowego Krwiodawstwa. Wzięli w niej udział wyróżniający się krwiodawcy z klubów HDK z Gorlickiego, a wśród gości znajdowali się m.in. naczelnik miasta, pierwszy sekretarz KM PZPR i przewodniczący FJN.

Części oficjalnej imprezy przewodniczył doktor Franciszek Rachel, który jest ordynatorem w gorlickim szpitalu, a ponadto aktywnym działaczem i propagatorem honorowego dawstwa krwi. Przypomniał on znaczenie najpiękniejszego daru humanitarnego, jakim jest bezinteresowne oddawanie dla ratowania zdrowia, a często życia ludzkiego krwi — leku dotychczas niczym nie zastąpionego.

Następnie doktor Franciszek Rachel wręczył najaktywniejszym działaczom oraz zasłużonym krwiodawcom wyróżnienia i odznaczenia, a także trzy listy pochwalne wystosowane przez ZG PCK. Jeden z nich otrzymał Klub HDK z „Glinika”. Najbardziej zasłużonemu krwiodawcy — doktorowi — Włodarczykowi, ordynatorowi oddziału ginekologicznego, odśpiewano „Sto lat”.

W części artystycznej zebrani mieli możliwość posłuchania i obejrzenia występu zespołu młodzieżowego oraz amatorskiego teatru z Łuniny. Zakończył ten ostatni wzbudził duże zainteresowanie i wiele braw.

Myszę, że warto tu przytoczyć słowa doktora Rachela — podkreślił on, że mimo kłopotów, wynikających z kryzysu, honorowi krwiodawcy nie zaprzestali swojej szczernej działalności, a krwiodawstwo jest jedną z nielicznych dziedzin życia społecznego, która nie uległa marazmowi.

IRENEUSZ GĘBSKI

BOŻE COŚ POLSKĘ... Wsadziliśmy kij w mrowisko proponując dyskusję o pewnym kontrowersyjnym fragmencie starej patriotycznej pieśni Alojzego Felńskiego napisanej w 1816 roku jako „Hymn na rocznicę ogłoszenia Królestwa Polskiego”. Od niedawna z przerysowanych raczej pobudek śpiewa się mianowicie tu i ówdzie „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie”. Zapytaliśmy, czy w Polsce zmierzającej ku porozumieniu i leczącej się z iluzji, nie byłoby stosowniej uznać za właściwy — bo szanujący realia i dobrze znany w międzywojniu, a także w pierwszych

latach Polski Ludowej — tekst: „Ojczyznę wolną pobogostaw, Panie”. Przecież nasza jeszcze niedoskonała, jeszcze wymagająca reform i demokratyzacji Polska istnieje. Natomiast sugerowanie, że możliwe jest przywrócenie którejśkolwiek dawnej Polski, to po prostu anachronizm.

Na takie dictum odezwały się różne głosy. Łączy je właściwie tylko jedno: nikt nie odważył się firmować swej wypowiedzi własnym nazwiskiem. Można to zrozumieć u ludzi, którzy tęsknią za Polską od morza do morza i zachwalają marszałka Piłsudskiego. Od biedy można to również pojąć u osób, które zasmakowały we śnie o drugiej Japonii. Ale ci, którzy nie kryją, iż mapę Europy zmienić może tylko światowa zawierucha? Czemu nie potwierdzą swego realizmu podpisem? Nawet zwolennicy naszych obiekcji pozostają anonimowi. Jak więc dyskutować?

Moral z tej próby płynnie oczywisty: wielu chciałoby oczyścić życie publiczne z tematów tabu, ale ochotników do otwartego ich podjęcia jakoś nie widać. OSA



BĘDZIE MIÓD W RABCE. 24 października drukowaliśmy list Czytelniczki skarżącej się na brak miodu w rabczańskich sklepach. Na tę notatkę odpowiedział pełnomocnik Zarządu WSS „Spolem” ds. handlu, Bronisław Pasiut, wyjaśniając, że „miód pszczele nie figuruje na liście artykułów centralnie dzielonych” i „poszczególne Oddziały drogą osobistych kontaktów i starań zaopatrują się w ten artykuł”. W Nowym Sączu sprzedają miodu zajmowała się, między innymi podczas jesienno-go kiermaszu warzyw i owoców, Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska. Natomiast pracownicy Oddziału rabaczańskiego WSS dopiero w październiku (dlaczego?) „mimo usilnych starań” zdolali nawiązać w tej słodkiej — a może raczej gorzkiej — sprawie kontakt z... lubelską Spółdzielnią Ogrodniczo-Pszczelarską i zakupili 900 ton miodu, którego część znajduje się w rabaczańskich sklepach jeszcze przed świętami. elg

DANUTA BINEK

KARTKI Z KALENDARZA

- W nocy z 30 listopada na 1 grudnia nieznan sprawca — po wybitu szyby w drzwiach wejściowych do budynku administracyjnego Wojewódzkiego Szpitala — wszedł do środka i zdemolował pomieszczenia biurowe (wybijając szyby, uszkadzając okna i psując aparat telegraficzny). Straty ocenia się na około 100 tys. zł.
- Z ostrą krytyką pasażerów spotkała się próba zamiany zakopiańskiego dworca PKS w salon gier. Jak poinformował nas dyrektor PKS z Zakopanego, pan Strzyżek, w najbliższym czasie do poczekalni powrócą ławki, a gry elektryczne — po rozwiązaniu z końcem bieżącego roku umowy z „Filmorechniką” — zostaną likwidowane.
- Z listów do redakcji: „Kilka razy w miesiącu podróżuję pociągami

na trasie Rabka—Nowy Sącz. Zdążyłam już przyzwyczaić się do bardzo brudnych, nieogrzewanych i nieoświetlonych przedziałów I klasy, ale w żaden sposób nie mogę przyzwyczaić się do gryzoni. Proponuję zatem, aby od 1 grudnia br. PKP zatrudniły przynajmniej jednego koczurka, który poskromiłby myszy buszujące bezkarnie w separatkach”. Michalina Welter — Rabka.

• Ubiegłoroczna akcja pod hasłem „Lektury z makulatury” spotkała się z dużym odzewem społeczeństwa, przekraczającą nawet założenia organizatorów. Może więc dalekiego posiadacza ponad 40 tysięcy talonów (z terenu trzech województw: krakowskiego, tarnowskiego i nowosądeckiego), uprawniających do zakupu w 1982 r. 4-tomowej edycji dzieł Adama Mickiewi-

cza, do tej pory nie mieli okazji ich zrealizować. Jak zapewnił jednak redaktor „GK” zastępca dyrektora Państwowego Przedsiębiorstwa „Dom Książki” w Krakowie Adam Chowaniec, do końca stycznia przyszłego roku wszystkie talony powinny być zrealizowane. Przyczyną opóźnienia jest awaria maszyn drukarskiej w Katowickich Zakładach Graficznych, które miały dostarczyć 33 tysiące kompletów.

• Mówi I sekretarz KW PZPR, Józef Brożek: — Z perspektywy roku możemy ocenić, że Rejonowe Ośrodki Pracy Partyjnej zdały w większości egzamin. Ich zalety to większa dyspozycyjność, szybkość przekazywania informacji, przemieszczanie kadry. Prawie każde zebranie partyjne było w bieżącym roku obsługiwane przez pracowniczkę instancji czy ROPP. Po roku początkowe kontrowersje pomiędzy niektórymi instancjami a ROPP węgły zagożdżeniu. Często spotkania z kierownikami Ośrodków pozwalały nam wciągnąć do działania szersze kręgi członków PZPR, bo realizowana przez nas polityka nie może być wyłącznie „polityką centrum”, polityką egzekutywy i sekretariatu. ROPP na pierwszej zady egza-

min w mniejszych ośrodkach, a w niektórych większych, np. w Nowym Sączu, myślimy o nieco innym rozwiązaniu.

• Na alkohol, kosmetyki, odzież i wyposażenie mieszkań Sądeczanie wydali w bieżącym roku już 1,5 mln dolarów. Te dane uzyskał reporter „GK” zaledwie w sześciu sklepach „Pewex-u” w Nowym Sączu i Starym Sączu.

• Sąsiadująca dosłownie o miedzę z Przedsiębiorstwem Gospodarki Komunalnej w Muszynie przychodnia zwróciła się doń z prośbą o modernizację budynku, a zwłaszcza o remont przeciekającego dachu. PGK odmówiło, tłumacząc się brakiem papy i lepku. Kierownik przychodzi, dr Władysław Kolarski załatwił, dzięki pomocy naczelnika Muszyny, brakujące materiały. Kolejną przeszkodą w przystąpieniu do pracy okazał się brak pracowników, a potem fakt, że PGK podjęło się już innej roboty. Przeciokajacy dach nie pozwalał już na dalszą zwłokę, zdesperowany kierownik przychodzi zwrócił się do ekipy ze Spółdzielni Produkcyjnej, która — bez zbędnych ceregieli — podjęła się zadania. Nie wiemy za-

Zakopane, europejski kurort, miasto eleganckich hoteli i pensjonatów od lat cierpi na dotkliwy brak mieszkań dla swoich stałych mieszkańców. Korzenie tego zjawiska sięgają lat międzywojennych, kiedy to Zakopane rozwinęło się chaotycznie, a styl zakopiański w coraz większym stopniu wynaturzał się. Przede wszystkim budowano wtedy pensjonaty przeznaczone dla przyjeżdżających gości, zaś miejscowa ludność zazwyczaj mieszkała w prywatnych domach, których do dziś jest sporo.

W powojenne przynosiła gwałtowny rozwój turystyki, co z kolei powoduje wzrost liczby stałych mieszkańców Zakopanego: w roku 1950 Zakopane miało 19 tys. mieszkańców, a turystów gościło około 100 tysięcy. U schyłku lat pięćdziesiątych podjęto przygotowania do organizacji FIS, który odbył się w roku 1962. Budowano wiele dróg, restauracji oraz bloków mieszkalnych. Już wtedy problem mieszkaniowy był bardzo nabrałymi.

Początek lat siedemdziesiątych przynosił Zakopanemu uchwaleń rządową 306/72: miasto wkracza w drugi okres gwałtownego rozwoju, buduje się dużo i z rozmachem. Zamieszkuje tu 30 tys. ludzi, a ilość turystów przekracza rocznie trzy miliony. Jest to czas najbardziej efektywny dla budownictwa mieszkaniowego: w ramach budownictwa zakładowego patronackiego, rad narodowych, zakopiańskiej spółdzielni mieszkaniowej wybudowano wówczas 1251

Stanisław Kałamacki

Zakopiańskie problemy mieszkaniowe

mieszkań. Właśnie wtedy powstało m. in. osiedle na Lipkach i Kasprusiach, zwane przez mieszkańców „Zakopiańskim akwariem”. Oczekujących na mieszkania jednak nie ubywało — młodzi z tzw. wyżu demograficznego wchodziła w dojrzałe i samodzielne życie. Młodzi więc podjęli się budownictwa patronackiego i w jego ramach powstały pierwsze cztery w województwie bloki patronackie.

Efekty budownictwa byłyby większe, gdyby PBO „Podhale” w Zakopanem budowało przede wszystkim w mieście. Zakopiańska Spółdzielnia Mieszkaniowa przyjmowała w sposób dowolny i nieograniczony kandydatów, tymczasem członkowie czekali na mieszkania ponad 10 lat. Nieprawidłowości w ZSM wywoływały powszechne oburzenie, a po głośnym procesie pani prezes trafiła do zakładu karnego.

Początek lat osiemdziesiątych przy-

niósł dotkliwy kryzys budowlany, oddaje się lokatorom jedynie pojedyncze bloki, a w roku bieżącym efektem działania „mieszkańców” będą chyba tylko 22 mieszkania.

Ile ludzi oczekuje w Zakopanem na własne mieszkania? W ZSM czeka 361 członków, a kandydatów jest 2429. Spora jest też kolejka w Wydziale Spraw Lokalowych Urzędu Miasta. Łącznie brakuje 3029 mieszkań, a ok. 5300 izb mieszkalnych przeznaczonych jest do tzw. śmierci technicznej.

Jak wygląda sytuacja w ZSM? W roku 1972 podjęto decyzję o wstrzymaniu przyjęć nowych członków, ale — jak to w życiu bywa — są wyjątki od reguł. W listopadzie 1981 wstrzymano rejestrację kandydatów. 56 członków ZSM jest spoza tzw. rejonu rejestracyjnego, który obejmuje oprócz Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej, Bukowińską Tatrzańską, Białą Dunajec oraz Cho-

chołów. Wśród kandydatów odnajdujemy jednak 99 osób spoza tego rejonu. Było wiele nieprawidłowości w dysponowaniu mieszkaniami spółdzielczymi, np. w latach 76—80 w wyłącznej dyspozycji Zakopiańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej znajdowało się zaledwie 41 proc. mieszkań. To również jedna z przyczyn długiego oczekiwania na własne mieszkanie. Sprawy te wymagają jak najszybszego uporządkowania.

Jakie są możliwości zaspokojenia braku mieszkań? Trzeba — niestety — odpowiedzieć, że niewielkie. Można zlokalizować tu tylko niewielkie ilości bloków na osiedlach Chramcówki, Łukaszówki, przy ul. Zeromskiego lub Goszczyńskiej, planuje się też postawienie paru bloków przy ul. Szkolnej. Ostatnio, z inicjatywą KM PZPR, powołano zespół ekspertów, który opracował propozycję lokalizacji nowych budynków oraz zmianę planu realizacyjnego dla II i III etapu budowy osiedla na Pardalówce. Proponuje się zwiększenie tzw. intensywności zabudowy na Pardalówce i podwyższenie budynków o jedno piętro. Wnioski te zostały przesłane do architekta wojewódzkiego mgr inż. Leszka Susa.

Jeśli nawet władze wojewódzkie skorygują plan przestrzennego zagospodarowania miasta, to i tak uzyska się niewiele ponad 1000 mieszkań, czyli co najwyżej dla jednej trzeciej oczekujących, a realizacja tego tysiąca potrwa i tak 10 lat.

Raz jeszcze Raba Niżna

Droga Redakcjo! Cytujecie w „myślach tygodnia” gen. Jaruzelskiego: „Człowiek nie szanowany — nie szanuje innych. Nie będzie również szanowany i darzona autorytetem władza, która nie potrafi zapewnić właściwego stosunku do człowieka”.

W nawiązaniu do tego stwierdzenia pragnę opisać moją niesprawiedliwość. Zwolniono mnie z pracy, choć postępowałam uczciwie. Wymyślono pretekst: „była na terenie ośrodka HIL, pijana”. Natychmiast odwołalam się do dyrekcji, odpowiedź nie nadchodziła, postanowiłam pojechać do Krakowa, ale nie wpuszczono mnie do Dyrektora. Trzy miesiące wypowiedzenia minęły, odpowiedzi na odwołanie nie ma!

A zaczęło się od drobiazgu. Kierownik Bicz polecił mi, abym podeszała przestojem ośrodka wczasowego HIL w Rabinie Niżnej kupowała tyle mleka, żeby starczało codziennie psom hodowanym przez pana kierownika (wówczas były 3 dorosłe i 5 młodych). Ja kategorycznie odmówiłam, ponieważ **NIE CHCIAŁAM OKRADAĆ LUDZI**, a dawać psom, z hodowli których jest duży dochód.

Załączam odpis wypowiedzenia (od 1 sierpnia 1982) oraz odwołanie do Dyrekcji HIL (datowane 27 lipca 1982). Pragnę dojść do prawdy i rzucić się siebie oczernieniem.

BARBARA SZCZYPKA

Od redakcji: Sprawa naszej Czytelniczki jest w dobrych rękach. Stosun-

kami panującymi w domach wczasowych HIL na terenie woj. nowosądeckiego zainteresowała się bowiem Wojewódzka Grupa Operacyjno-Kontrolna. Po zapoznaniu się z wyjaśnieniami dyr. Tadeusza Stańca drukowanym w „Dunaju” przed miesiącem, a także



po przyjrzeniu się argumentom pracowników z Raby Niżnej publikowanym dwa tygodnie temu — trudno uznać sprawę za zakończoną. Oczekujemy ponownego zbadania wszystkich okoliczności konfliktu, gdyż podejrzenia budzi fakt, iż ludzie nienagannie pracujący przez wiele lat zostali zaatakowani w momencie, gdy podjęli krytykę postępowania swego zwierzchnika.

Niczego nie przesadzamy, nie leży to bowiem w naszych kompetencjach. Pro-

simy jednak o wnikliwe i obiektywne zbadanie: kto naprawdę organizował popijawy? W jaki sposób rozliczano pieniądz z automatów typu „flipper”?

Czy kwit KP 225 (z 3 V 1982) zawiera prawdziwe dane? Kto rzeczywiście ponosił koszty hodowli psów w Rabinie Niżnej? Czy grożono pracownikom, którzy udzielali informacji redaktorowi „Dunaju”?

Bez cierpliwego wyjaśnienia prawdziwych przyczyn konfliktu nie będzie

SELANKA TRWAŁA KRÓTKO

Poczyteli zostalem na trzymiesięczną umowę, by poznać tajniki żywienia wczasowiczów. Pierwsza lekcja to charakterystyka „starych pracowników”, wyłączenie z czarnych kolorach. Szokujące! Po 10 września wraca do pracy Irena Korona, zagłada w dokumenty i stwierdza przekroczenie stawek. Ja tłumaczę kierownikowi, że pracowałem pod opieką jego żony. I to był koniec, zaliczono mnie do rozbiaczy. Kierownik nakazał: — proszę wrócić do domu, bo pan na mnie nagadał. Dziennikarz, który był z mjr. Wasiakiem zapytał, o co kierownik na mnie krzychał. Gdy wyjaśniłem, redaktor powiedział, bym się nie przejmował i przystąpił do pracy. Tak też zrobiłem. Ale z wypowiedzi dyr. Stańca w „Dunaju” wynika, że „nie jest prawdą, jakoby kierownik H. Bicz wyrzucił M. Szablowskiego z pracy”. Jak można w ten sposób kłamać na łamach prasy? Jak można napisać, że nie nadaje się „na tak odpowiedzialną funkcję”? A kto to oceniał? Niekompetentny kierownik, czy jego żona bez kwalifikacji?

Dyr. Stańca stwierdza, że „ogłoszenie jednoosobowej dyktatury miało na celu zaprowadzenie dyscypliny”. Py-

zdrowych stosunków międzyludzkich w domu wczasowym HIL. (bd)

POST SCRIPTUM: Gdyby w kolektynie kierowniczym HIL, który bad i będzie istotę konfliktu w Rabinie Niżnej, powstała grupa długolentych pracowników przeciw niewinnemu kierownikowi, proszę zważyć, co ma do powiedzenia ktoś zupełnie nowy, zatrudniony od 1 września br. Oto oświadczenie Marka Szablowskiego.

tam, kto nie był zdyscyplinowany? Czy pokójowa, która wczynie sprząta mieszkanie kierownika? Co robi od 7 lat w pokoju służbowym niezameldowana żona H. Bicza? Kto się zajmuje (od urodzenia) dzieckiem, skoro oboje rodzice pracują w tych samych godzinach? Gdy inny pracownik spóźnił się z powodu złej komunikacji choćby 10 minut, to musiał odrobić za karę na tzw. dyżurach; natomiast żona kierownika na każde zawołanie dziecka biegnie do domu i to nie na minuty, lecz godziny.

Krótko mówiąc: jest tu wiele nieprawidłowości. Wypowiada się ludziom pracę tylko dlatego, że za dużo wiedzą o kombinacjach kierownika. A gdzie są te rzekome wpłaty za zlewki na prywatną hodowlę psów, skoro kwitów nie znalazł ani mjr. Wasiak, ani była księgowa?

Dziękuję z redakcją tymi refleksjami, bo chciałbym żyć w kraju, w którym będzie sprawiedliwość i skończy się z tymi kumoterskimi powiązaniami.

Łączę pozdrowienia

MAREK SZABLÓWSKI

tem, komu przede wszystkim winno służyć PGK?

● Zespół Uzdrowisk Krynicko-Popradzkich na własną rękę prowadzi remonty 15 krynickich obiektów. Oddano już do użytku stare łazienki borowinowe, a Stary Dom Zdrowoj otrzymał nowe elewacje. Warto podkreślić, że realizacja wszystkich tych zadań finansowana jest ze środków własnych przedsiębiorstwa.

● Mówi sekretarz Wojewódzkiego Zarządu PCK, Jerzy Dębicki: — Najwięcej czasu zajmuję nam coroczna akcja pomocy jesiennie-zimowej: zapotrzebowanie naszych podopiecznych i wszystkich w trudnych warunkach w ziemniaki, warzywa, opał, pościel, odzież. Nadal przyjmujemy zgłoszenia w ramach „Pogotowia Życiowości”. Niestety, więcej przychodzi do nas osób potrzebujących pomocy niż ją deklarujących. W bieżącym roku mieliśmy trochę więcej pieniędzy, głównie dzięki ofiarności osób prywatnych i zakładów pracy. Wyraży uznania należy się pracownikom WSS „Sportem” i SZE-U podnieśliśmy do 1500 zł (od jednej osoby) opłaty za tzw. „pomoc sąsiadką”. Obok pomocy ludziom jej potrzebującym or-

ganizujemy także honorowe krwioudawstwo. Wyniki za trzy kwartały bieżącego roku są o wiele lepsze niż za cały 1982 r. Z planowanych 3100 l krwi uzyskaliśmy już 2919 l, a w ubiegłym roku 2424 l. W honorowym krwioudawstwie przoduja już tradycyjnie Gorlice (z planowanych 434 l, oddano 496 l), piękne wyniki osiągnęli krwioudawcy z Nowego Targu (z planowanych 392 l, oddano 661 l) i z Zakopanego (z planowanych 388 l, oddano 488 l).

● Pełne ręce roboty będą mieć w legatowej święta pracownicy Urzędu Stanu Cywilnego w naszym województwie. W Nowym Sączu do 2 grudnia zgłosiło gotowość wstąpienia w związek małżeński już 51 par, w Nowym Targu — 14 a w Zakopanem — 20. Kierownictwa zakopiańskiego USC poskarżyły się, że wszyscy chcieliby brać ślub w święta, ale jakoś nikt nie pomyślał, że pracownicy USC są też ludźmi, mają swoje rodziny i chcieliby — przez te świąteczne dni — pobyć z nimi w domach.

● Pracownicy Tatrzańskiego Parku Narodowego przeprowadzili na obszarze polskich Tatr swoisty re-

formował reportera „Dziennika Polskiego”, wicedyrektor TPN, Jerzy Zembruski: — Natyczyliśmy 272 kozice. Jest to rekordowy stan od 1954 r., czyli od powstania TPN. Widziano 6 orlów, ale nie znaczy to, że tyle ich żyje w naszych Tatrach, bowiem wiemy tylko o jednym gnieździe orla u nas. Widziano sokola wędrownego, ale nie wiemy czy ma gniazdo po naszej stronie. Mamy 20 kruków, które mieszkają w Tatrach są od niedawna. Powinniśmy mieć co najmniej 6 niedźwiedzi. Jednak doliczyliśmy się tylko 4 tropów. Wiemy na pewno, że mamy w Tatrach 12 wilków, w tym 6 sztuk z legów tegorocznych. Konkurencja są dla nich rysie, których mamy również 12 sztuk. Mamy 360 jeleni, gronostaje, wydry, kuny, około 70 świstaków. Ale dla nas, leśników tatrzańskich, największą niespodzianką podczas tegorocznej remanentu było zobaczenie stada kuropaty, liczącego 15 sztuk. Ostatni raz widziano kuropaty w Tatrach w 1950 r.

● Z kroniki milicyjnej: Zakopane — nieznany osobnik wyłudził od Zofii G. 2 tys. zł i odzież wartości 12 tys. zł. ● Rabka: kierujący samochodem osobowym Zygmunt D.

nie zachował należytej ostrożności i potracił przechodzącą przez jezdnię 74-letnią Anielę S. Kobieta zmarła po przewiezieniu do szpitala. Kierowcę zatrzymano do dyspozycji Prokuratury. ● Jerzy B. z Zakopanego został pobity przez zbitego z Zakładu Karnego w Tarnowskich Górach, Andrzeja Z. Sprawcę ujęto. ● W nocy z 28 na 29 listopada nieznany sprawca włamał się w Limanowskiej do 4 sanochodów osobowych, kradnąc akcesoria wartości 13 tys. zł. ● Funkcjonariusze MO z Nowego Targu przeskakali pomieszczenia mieszkańców Ostrowska: Władysława B. i Andrzeja S. podejranych o nielegalny handel kozuchami. Znalezione i zakwestionowane 4 kozuchy, 3 komplety wykrojów i 3 skóry owcze wartości 430 tys. zł. Podejrzanych zatrzymano. ● W Bystrej Podhalańskiej włamano się do mieszkania Janiny W. kradnąc 2 kozuchy. ● W Zakopanem z kiosku „Ruchu” skradziono papirosy i baterie elektryczne wartości 38 tys. zł. ● Prokurator Rejonowy w Nowym Targu zastosował areszt tymczasowy wobec Franciszka P. z Sidziny, podejrzanego o ciężkie pobicie Władysława B. ● W Rabce włamano się do baru „Ekspres”, kradnąc 1500 zł.

Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich — taka nazwa państwa oficjalnie pojawiła się na mapie świata 30 grudnia 1922 roku, kiedy to I Zjazd ZSRR przyjął deklarację, formującą podstawowe zasady zjednoczeniowe, mówiące o dobrowolnym i równoprawnym zjednoczeniu proklamowanych w wyniku Wielkiej Rewolucji Październikowej narodowych republik radzieckich w jeden wspólnie rozwijający się organizm państwowy. Stało się to z inicjatywy wodza tej rewolucji — Włodzimierza Lenina.

W telegraficznym skrócie przypomnijmy historię. Już 7 listopada 1917 roku utworzona została Rosyjska Federacja Socjalistyczna Republika Radziecka. Objęła ona terytorialnie cały obszar Rosji carskiej, jaki znalazł się pod władzą radziecką. W miarę zwycięskiego rozwoju rewolucji i oswojania przez Armię Czerwoną innych terytoriów dawnej Rosji, powstały kolejne narodowe republiki radzieckie: ukraińska, turecka, białoruska, chorońska, bucharska, gruzińska, armeńska, azerska, kazachska i in. Rosyjska FSRR zawarła najpierw z poszczególnymi republikami sojusz wojskowy, a następnie umowy związujące o zjednoczeniu spraw wojskowych i gospodarczych, których końcowym efektem było powstanie ZSRR.

Od pierwszych lat władzy radzieckiej narody zamieszkujące w jej granicach uzyskiwały możliwość formowania swojej państwowości zgodnie z własnym życzeniem. I dokonywały jednolitego wyboru, tworząc wspólnie wielkie państwo nowego typu. Związek Radziecki, jak wiadomo, jest krajem wielonarodowościowym. Zamieszkuje go przeszło 110 różnych narodów i narodowości. Większe z nich, lub te, które zamieszkują w sposób zwarty większe terytoria, zachowały swoją autonomię, wyrażoną w formie ustrojowej ZSRR. Odbiciem tego są republiki związkowe i autonomiczne, obwody autonomiczne, okręgi narodowościowe i kraje.

Obecnie pod względem polityczno-administracyjnym ZSRR dzieli się na 15 republik związkowych. W ramach niektórych z nich utworzono republiki autonomiczne, których jest 20, a także proklamowano 8 obwodów autonomicznych i 10 autonomicznych okręgów narodowościowych. Rosyjska Federacja podzielona jest ponadto na 6 krajów. Zgodnie z konstytucją ZSRR, każda z re-

Lesław Kolijewicz

JUBILEUSZ 110 NARODÓW

publik ma swoje organa ustawodawcze, rząd, administrację. Zgodnie z zasadami dobrowolnego zjednoczenia, przedstawicielstwa republik tworzą najwyższy organ władzy państwowej, którym jest Rada Najwyższa ZSRR. Organ ten ustanawia ogólnopństwowe plany gospodarcze, uchwała ogólnopństwowy budżet, decyduje w sprawach polityki zagranicznej, kontroluje przestrzeganie konstytucji i zapewnia zgodność konstytucji poszczególnych republik związkowych z konstytucją ZSRR, wydaje prawa w zakresie odnoszącym się do całego Związku. Rada Najwyższa składa się z dwóch izb, posiadających równe prawa i jednakową strukturę — Rady Związku i Rady Narodowości. Rada Związku reprezentuje interesy wszystkich pracujących, niezależnie od ich narodowości. Rada Narodowości reprezentuje interesy narodów. Rada Najwyższa ZSRR wybiera naczelne organy państwowe: Radę Ministrów — najwyższą władzę wykonawczą.

Po Rewolucji Październikowej i powstaniu ZSRR sytuacja polityczna, społeczna, socjalna i kulturalna wszystkich narodów zamieszkujących Kraj Rad diametralnie się zmieniła. Budowa nowego ustroju, nowego ładu społecznego nie była jednak łatwa. Imperializm usiłował zdławić młode państwo radzieckie. Bardzo skromny poziom wykształcenia gospodarki jeszcze bardziej zredukowany został wskutek I wojny światowej. W 1917 roku produkcja przemysłowa była o 29 proc., a rolnicza o 12 proc. niższa aniżeli w 1913 roku. Wojna domowa spowodowała dalsze ogromne straty materialne i ludzkie. W walkach, z powodu głodu, epidemii i terroru kontrrewolucji zginęło około 8 mln ludzi. Produkcja przemysłowa w 1920 roku spadła do poziomu zaledwie 13,8 proc. uzyskiwanej w roku 1913.

Nadeszły sławne radzieckie pięciolatki — lata heroicznej pracy narodu radzieckiego, niewiarygodnych wręcz poświęceń i osobistych wyrzeczeń. Przechodziło budować

kraj w specyficznych warunkach narzucanych przez świat kapitalistyczny dyskryminacyjnej blokady gospodarczej, w osamotnieniu. Mimo tych wszystkich przeszkód Związek Radziecki dynamicznie rozwijał się gospodarczo. W II wojnie światowej przyjmuje na siebie główne brzemienie walki o uratowanie ludzkości przed niewolą hitlerowską i odgrywa decydującą rolę w walce z faszyzmem. Poności największe ofiary ludzkie i materialne. Kosztowne już zwycięstwo — 20 milionów ludzi radzieckich oddało na nie życie.

Powojenny rozwój ZSRR odbywał się w zmienionej sytuacji zewnętrznej. Kraj Rad przestał być samotny. Z krajami demokracji ludowej nawiązuje bliskie stosunki nowego typu, oparte na zasadach braterstwa, współpracy i wzajemnej pomocy. Powstał wspólnocie państw socjalistycznych ZSRR udział ogromnej pomocy gospodarczej i technicznej. Jednocześnie Związek Radziecki staje się główną siłą i ostateczną walki o pokój, o zapobieżenie wojnie nuklearnej, odprężenie międzynarodowe i powszechne rozbrojenie. W swojej polityce zagranicznej, która przynosi mu ogromny szacunek i poparcie postępowych narodów świata, kieruje się niezmienne leninowską tezą o możliwości pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach i systemach społecznych.

Wysiłkom narodu radzieckiego nad odbudową gospodarki towarzyszą w powojennych latach wielkie zmiany polityczno-społeczne wewnątrz kraju. Przede wszystkim przywrócone zostają leninowskie normy życia państwowego i politycznego, zasady kolegiatności kierownictwa, demokracji socjalistycznej i praworządności. Usunięto wypaczenia, zrodzone w okresie tzw. kultu jednostki.

Jubileusz 60-lecia ZSRR przeszedł 270-milionowy naród radziecki obchodzić z poczuciem zasłużonej dumy z uzyskanych osiągnięć we wszystkich sferach życia. Kraj Rad, który pojawiając się na mapie świata wytwarzał zaledwie 1 proc.

światowej produkcji przemysłowej, ma dziś w niej 20 procent udziału. Jeśli porównać produkcję przemysłową, zaplanowaną na rok 1982 z uzyskaną w 1922 roku, to będzie ona aż 537 razy większa. Tylko w ciągu jednej dekady lat 1971—1980 rozmiary produkcji przemysłowej ZSRR prawie podwoiły się, podczas gdy dla podwojenia takiej produkcji Wielkiej Brytanii trzeba było 26 lat, RFN i Francji 18 lat, Stanom Zjednoczonym 17 lat. Dziś w Związku Radzieckim w ciągu jednej minuty produkuje się prawie 300 ton stali, ponad 1 tys. ton ropy naftowej, 2,5 mln kWh energii elektrycznej, 1,4 tys. ton węgla, 4 samochody, 15 telewizorów, 11 lodówek, ponad 20 tys. metrów kw. tkanin... Bardzo długa jest lista surowców i wyrobów, w produkcji których ZSRR zajmuje pierwsze miejsce w świecie.

Naród radziecki jest jednym z najbardziej wykształconych społeczeństw świata. W kraju, w którym przed 60 laty przeszło 80 proc. mieszkańców było analfabetami lub półanalfabetami, dziś na każdy 1 tys. osób zatrudnionych w gospodarce narodowej — 833 ma wyższe lub średnie wykształcenie. Żaden kraj nie posiada tak rozwiniętego szkolnictwa wyższego jak ZSRR, gdzie działa 891 uniwersytetów i wyższych uczelni.

XXVI Zjazd KPZR wytyczył dalszy wszechstronny rozwój Kraju Rad na lata osiemdziesiąte. Plany bieżącej, jedenastej pięciolatki do 1985 roku — i kilkunastoletniego programu do 1990 roku, na czoło działań wysunęły zlikwidowanie dysproporcji rozwojowych między poszczególnymi republikami, szeroko zakrojone zagospodarowywanie wielkich obszarów Syberii, znaczne zwiększenie produkcji towarów rynkowych powszechnego użytku, dalsze zwiększenie budownictwa mieszkaniowego, usług i świadczeń socjalnych dla ludności. Szczególnie ważnego znaczenia nabrał uchwalony w tym roku przez KPZR i rząd radziecki kompleksowy program żywnościowy do 1990 roku.

Naród radziecki wita jubileusz swojego państwa podejmowaniem cennych zobowiązań produkcyjnych i społecznych, wokół realizacji których rozwinęły się powszechne współzawodnictwo pracy, Ofiarę, sumienną pracą narodu stworzona została potęga ZSRR — pracą też będzie pomnażana, w imię szczęśliwego życia.

PARTIA W DZIAŁANIU

● O administracji państwowej najczęściej mówi się i pisze w tonie krytycznym, słusznie piętnując bezduszność, biurokratyczne metody pracy, opieszałość. Złe, gdy ataki na administrację są anonimowe, a ciosy zadawane na oślep lub na wyrzost. To już nie ma nic wspólnego ze zdrową krytyką. Takie praktyki nie służą doskonaleniu funkcjonowania urzędów, a przy tym krzywdzą i zniechęcają tych pracowników administracji, którzy są rzetelni i pracowici, zaangażowani i ofiarni. Obowiązkiem partii jest obrona dobrych kadr urzędniczych przed jednostronną oceną i równocześnie zwalczanie w jej szeregach bezduszności i biurokracji. Właśnie tak rozumie swą rolę licząca 317 członków i kandydatów zakładowa organizacja PZPR w Urzędzie Wojewódzkim. Trudno nie dostrzec pozytywnych zmian, które zaszły w tym urzędzie w okresie ostatnich dwóch lat. Złożyły się na nie zarówno nowe formy i metody pracy komitetu zakładowego partii, któremu sekretarzuje Ryszard Aleksander, jak i zmiany w stylu funkcjonowania Urzędu.

W zakładowej organizacji partyjnej wiele uwagi poświęcono doskonaleniu struktur admi-

nistracji państwowej oraz kształtowaniu właściwych stosunków między urzędem a interesantami. Konsekwentnie pociągano do odpowiedzialności partyjnej wszystkich, którzy nadużyli społecznego zaufania i niewłaściwie podchodzili do ludzkich spraw. Stosunek do obywateli stał się naczelnym kryterium oceny kadr administracyjnych. Na podkreślenie zasługuje stworzenie w UW oddolnego systemu oceny kadr przez oddziałowe organizacje partyjne i KZ. Z udziałem partyjnych kolektywów podejmowane są wszystkie decyzje dotyczące awansów, przeszeręgowań i nominacji, a także kar i sankcji. Pod wpływem partyjnej kontroli i inspiracji nastąpiła poprawa w załatwianiu skarg i wniosków obywateli. Nie oznacza to, że wszystkie problemy udało się już rozwiązać. Potrzebne jest ciągłe doskonalenie obsługi obywateli, szybsze reagowanie na wnioski i propozycje z terenu, podnoszenie kwalifikacji urzędników. O tym, jak te cele osiągnąć, dyskutowano na konferencji sprawozdawczej zakładowej organizacji PZPR, która obradowała z udziałem I sekretarza KW, Józefa Brożka.

● O stanie realizacji założeń Inspekcji Sił Zbrojnych poinformował Egzekutywę KW Wojewoda Nowosądecki. Z informacji tej wynika, że poprawie ulegają nastroje społeczne oraz stan porządku i dyscypliny społecznej. Z powodzeniem egzekwowany jest obowiązek pracy, którą podjęło ponad cztery tysiące osób. W znacznym stopniu udoskonalone zostało kierowanie działalnością służbową administracji państwowej, zwłaszcza w zakresie planowania i organizacji pracy oraz szkolenia pracowników.

Ustalono wstępnie rozmiary budownictwa mieszkaniowego do 1990 roku. Udało się również poprawić nieco organizację pracy na budowach i usprawnić kontrolę wewnętrzną. Dla poprawy zaopatrzenia w materiały budowlane reaktywowano 5 cegielni oraz uruchomiono 2 nowe. Jest to jednak dopiero początek wyprzedzania na prostą sądeckiego budownictwa. Krytykę budzi funkcjonowanie Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych. W świetle ostatniej kontroli terenowych grup operacyjnych potrzeba istnienia tej instytucji wydaje się wątpliwa.

Podejmowane były działania zmierzające do poprawy funkcjonowania komunikacji miejskiej i międzymiastowej, ze szczególnym uwzględnieniem dojazdów do pracy i do szkół, podniesienia sprawności technicznej taboru i kultury obsługi klientów. W pewnym stopniu udało się te cele osiągnąć, co szczególnie widoczne jest na terenie działania limanowskiego Oddziału PKS. Nadal jednak głównymi plagami komunikacji autobusowej są niepunktualność oraz odwoływanie kursów.

Komunikacja kolejowa również nie grzeszy punktualnością, a niektóre dworce PKP czystością.

Następuje powolna, ale widoczna poprawa funkcjonowania handlu, co przejawia się w lepszym zaopatrzeniu w pieczywo, mięso, wędliny, przetwory mleczne oraz owoce i warzywa. Nie osiągnięto jednak postępu w rozszerzeniu asortymentu pieczywa. Coraz skuteczniejsza jest walka ze spekulacją. W wyniku prowadzonych akcji wszczęto w 33 przypadkach postępowania przygotowawcze, do kolegiów skierowano 25 wniosków, a 341 osób ukarano mandataми na łączną kwotę 220 tysięcy złotych. Zakwestionowano towar za 4 miliony złotych. Przesunięto do innej pracy lub zwolniono kilkudziesięciu kierowników sklepów, magazynów, masarni i zakładów gastronomicznych.

Rolnictwo zebrało wszystkie ziemniaki i nie dopuściło do strat. W całosci zagospodarowano warzywa, owoce jagodowe i sliwy. Mimo rekordowego urodzaju jabłek udało się w miarę sprawnie przeprowadzić ich skup. Wykonany już został roczny plan skupu mleka, ale plan skupu zboża niestety tylko w 5 procentach.

Poprawiła się dyscyplina w szkolnictwie oraz poziom realizacji programów oświatowych. Wiele jednak do zyczenia pozostawia zachowanie się młodzieży w miejscach publicznych. Nie wszyscy nauczyciele prowadzą pracę wychowawczą, ograniczając się jedynie do zajęć dydaktycznych.

Dzięki prowadzonym kontrolom udało się poprawić dyscyplinę w placówkach służby zdrowia. Nie osiągnięto jednak widocznego postępu

— Trzeba przyznać — zaczął Jędrak — że niektóre zachodnie rozgłoszenie polskojęzyczne podają czasami informacje, których treść — zamiast budzić niepokój i trwogę radiosłuchaczy, jak to zapewne leży w intencjach autorów — po prostu rozwesela. Niedawno właśnie nadano audycję, z której — o groźno! — można było się dowiedzieć, że nasze władze planują wprowadzenie godziny milicyjnej dla młodzieży szkolnej. Do tego był oczywiście odpowiedni komentarz: jak to w Polsce ogranicza się wolność osobistą, jak tyraniżuje się młodzież itp.

Trochę mnie rozbaawili, ale jednocześnie i zezłościły te „rewelacje”. Jędrak nie traktuje takich bzdur na serio — ale czy wszyscy podchodzą do tego typu informacji z przymrużeniem oka i nie przyjmują ich za dobrą monetę?

— Widzisz — zaczęłam mówić — za moich czasów, stosunkowo nie tak dawno, młodzież szkolnej nie wolno było przebywać po godzinie dwudziestej na ulicach, w miejscach publicznych. Ty też, że wówczas każdy uważał to za normalne nie nazywał takich praktyk „godziną milicyjną”. Sądzę, że jeżeli się porówna do tych nienajgorszych, a wypróbowanych zwyczajów — będzie to raczej przejawem normalizacji, a nie — jak twierdzą „politologzy” — z RWE — krokiem mającym na celu ograniczenie swobód obywatelskich...

— Całkowicie się z tobą zgadzam — przytaknął Jędrak — i bardzo by się przydało, aby po Zakopanem (i nie tyl-

ANDRZEJ SZYMAŃSKI: WARIACJE ZAKOPIAŃSKIE

ko) zaczęły chodzić jakieś „trójki”, jak to niegdyś bywało. Może w końcu skończyłyby się wysiadywania uczniów po kawiarniach, przy piwku i papierosach, bo w tej chwili takie obrazy spotyka się na każdym kroku.

Jędrak ma sporo racji, ale samymi nakazami i zakazami niebył wieś się działa. Potrzebne jest tu współdziałanie — nauczycieli, rodziców, całego społeczeństwa, może jeszcze milicji. A druga sprawa — o której już wielokrotnie pisałem i podkreślałem to zawsze, nawet w prywatnych rozmowach — to konieczność utworzenia w Zakopanem jakiegoś klubu młodzieżowego, kawiarni, gdzie młodzi ludzie mogliby spędzać wolny czas. W końcu nie samą tylko nauką żyją. Podzieliłem się tymi spostrzeżeniami z przyjaciółmi, a oni — jak zwykle zresztą — poszli jeszcze dalej w swoich rozważaniach.

— Kawiarnie zakopiańskie — zaczął — to obecnie dość złożona sprawa. Podkreślają to wielokrotnie przyjeźdźni,

gdyż dla nich niektóre lokale zawsze miały swój odrębny styl, klimat często wręcz niepowtarzalny. Niezbyt wiele zostało z tego dzisiaj. Tyle już się mówiło i pisało o potrzebie otwarcia w Zakopanem piwiarni i jak dotąd — ci-
sza.

Podobnie jak Jędrak myśli wielu ludzi. Demokracja nie polega przecież na tym, że młodzież okupować będzie kawiarniane stoliki, a amator małej czarnej — narazony będzie na zaczepki podchmielnego miłośnika wyrobów browaru.

— Podobnych problemów jest w Zakopanem wiele — kontynuował Jędrak. Kiedyś w niektórych nocnych lokalach obowiązywał strój wieczorowy. Dzisiaj upuszcza się każdego, byle miał odpowiednią sumę na zapłacenie wstępu. A wieczorowy strój niejako obliwuje do kulturalnego zachowania. Wiadomo, że są kłopoty z odzieżą, ale nie jest aż tak źle, żeby nie można było się w miarę porządku i schludnie ubrać...

— Nie jest! — wtrąciłem, korzystając z chwilowej przerwy w Jędrakowych dywagacjach. — Przypomnij sobie, jak wyglądały sklepy przed rokiem, a zobacz, jak wyglądają obecnie? Niebo i ziemia! Gdyby ktoś faktycznie nie miał się w co ubrać, mógłby w Zakopanem kupić właściwie wszystko. A przecież dopiero odbijamy się od dna.

— Tak, to prawda — wpadł mi w słowo Jędrak. — Udało mi się kupić ostatnio zapalniczkę, a przecież rok temu dokonanie takiego zakupu byłoby nie do pomyślenia. Sprzedawca (w agencji sklepów z zabawkami, na Krupówkach) był na tyle uprzejmy, że wybrał z kilku najpiękniejszych, a i tę wymienił po kilku dniach, ponieważ lekko się zacinała.

— To bardzo optymistyczny prognostyk — przerwał przyjacielowi — że do handlu zaczynają wracać dobre obyczaje. Byle by to były symptomy prawdziwej poprawy. A gdyby tak jeszcze handel państwowi i spółdzielczy zaczął podobnie postępować...

— „O ile przyjemniejsze stałoby się nasze życie — marzyliśmo westchnął Jędrak. — Ja jednak staram się być optymistą i myślę, że doczekamy takich czasów!

P.S. Jędrak serdecznie dziękuje p. Jackowi Kujawie za pozdrowienia, a jednocześnie zaprasza na sesję naukową poświęconą 80 rocznicy rozstrzygnięcia sporu o Morskie Oko (Zakopane, 10—12 XII). Może to być znakomitą okazją do poszerzenia wiedzy na ten temat. Przyłączam się do pozdrowień!

Z pomocą organizatorom związków zawodowych

Powstają nowe związki — rodzą się bezpośrednio w zakładach pracy, tworzone przez samych pracowników, robotników. Nie są nikomu „dane odgórnie” — tu, w zakładach muszą powstawać wszelkie uchwały i statuty nadające związkom kształt i prawo istnienia. Wiele osób nie wie, jak się zabrać do opracowania tych dokumentów, jakie warunki należy spełnić, by można było zgłosić związek do rejestracji sądowej.

Wychodząc naprzeciw tym potrzebom powołano organa doradcze: społeczne zespoły. Wojewódzki Zespół Konsultacyjno-Doradczy do spraw Związków Zawodowych został powołany również — mocą uchwały WRN — w Nowym Sączu. Jego przewodniczącym jest Włodzisław Meroń, a członkami Maria Kuźma, Barbara Biedroń, Stanisław

Krupa i Józef Puch — prawnicy, pracownicy prokuratury i Urzędu Wojewódzkiego. Powołano również punkty konsultacyjne w Nowym Sączu, Gorlicach, Zakopanem, Nowym Targu, Kryniei i Rabce — gdzie w lokalach miejscowych rad narodowych początkowo coźniennie, a obecnie raz w tygodniu (dopóki nie zostanie ustalony inny porządek) przyjmują interesantów. Zespół Wojewódzki przyjmuje interesantów w nowosądeckim lokalu NOT przy ul. Kościelnej, każdego poniedziałku w godzinach 14—16. Można się też konsultować telefonicznie, na razie pod numerem Biura PRON: 217-62.

Zespół działa — jak to określili jego przewodniczący — „na sygnał, w miarę zapotrzebowania”. Ludzie szukają rady i pomocy w przygotowaniu dokumentów niezbędnych do rejestracji.

Członkowie Zespołu podpowiadają, wskazują, jakie działania są zgodne z obowiązującym prawem i ustawą o związkach zawodowych, jednak nie narzucają żadnych rozwiązań, bowiem o kształcie każdego związku decydują wyłącznie jego członkowie założyciele.

Jak wynika z dotychczasowych doświadczeń nie tylko w naszym województwie, ale i w całym kraju — przygotowanie dokumentów niezbędnych do rejestracji nastroża najwięcej problemów. Często też dokumentacja składana do sądu nie jest kompletna, co przedłuża proces rejestracji. Przypomnijmy zatem, co jest niezbędne do rejestracji:

1) Wniosek o rejestrację, podpisany przez pełnomocników Komitetu Założycielskiego (minimum 3 osoby) lub przez cały Komitet Założycielski. Pismo to winno być adresowane do Sądu Wojewódzkiego w Nowym Sączu, Wydział Cywilny i zawierać nazwę związku, jego siedzibę, aktualną ilość członków założycieli;

2) Uchwała (lub uchwały) członków założycieli: a) o powołaniu związku w

zakładzie pracy; b) o wyborze Komitetu Założycielskiego — minimum 10 osób; c) o uchwaleniu przez ogół członków założycieli statutu związku;

3) Lista członków Komitetu Założycielskiego z dokładnymi adresami domowymi i podpisanymi — wzorami podpisów, jak w dowodach osobistych;

4) Dwa egzemplarze statutu — oryginal i kopia — z napisaną na końcu klauzulą: „powyższy statut został uchwalony przez członków założycieli w dniu... i miejscu...”;

5) Jeśli w imieniu Komitetu Założycielskiego działają jedynie pełnomocnicy — powinna być uchwała Komitetu „o ich umocowaniu do czynności rejestracyjnych”.

Zespół Wojewódzki bezpłatnie udostępni wzorcowy statut, który może być pomocny Komitetom Założycielskim w opracowaniu własnego, a także broszurę zawierającą podstawowe dokumenty dotyczące zasad i trybu tworzenia nowych związków zawodowych. Warto do nich sięgnąć.

ELŻBIETA GLINKA

w zakresie zmniejszenia ilości zwolnień lekarskich.

Dobre wyniki zostały uzyskane w ochronie przeciwpożarowej. Gorzej jest na ogół z utrzymaniem porządku i czystości, przestrzeganiem przepisów bhp i poprawą warunków socjalno-bytowych.

Najtrudniejsze w realizacji są zalecenia dotyczące ochrony środowiska, gdyż prawie zawsze wymagają znacznych nakładów inwestycyjnych. Dotyczy to zwłaszcza gazyfikacji uzdrowisk, w tym głównie Rabki. Skoncentrowano więc uwagę na działalności bezinwazyjnej. Unieruchomiono produkcję browaru w Szczyrzycu. To samo grozi browarowi w Grybowie. Na szkodę środowiska działają zakłady mleczarskie w Ropie i Łososinie Górnej oraz Spółdzielnia „Beskid” w Nowym Sączu. Podjęte zostało postępowanie karne wobec osób winnych tego stanu rzeczy. Pozwoliło to osiągnąć pewną poprawę w kilku innych zakładach pracy szczególnie uciążliwych dla środowiska.

● Egzekutywa i Sekretariat Komitetu Wojewódzkiego dokonywały oceny kolejnych instancji stopnia podstawowego pod kątem realizacji przez nie zaleceń pokontrolnych CKR. Tym razem ocenę poddano komitetu partyjny w Czarnym Dunajcu, Lubniu, Łapszach Niżnych, Podgrodziu, Rabie Wyżnej, Gorlicach (gminie), Moszczenicy, Łużnej, Niedzwiedziu i Uściu Gorlickim. W większości tych instancji nastąpił istotny postęp w działalności partyjnej. Nie dotyczy to niestety Czarnego Dunajca, Podgrodzia i Niedzwiedzia, gdzie obniżył się poziom pracy politycznej i osłabła dyscyplina partyjna.

W Lubniu nie udało się zorganizować na odpowiednim poziomie pracy z młodzieżą. Jest to zresztą trudny problem również dla innych gminnych organizacji PZPR. Niektóre instancje partyjne zbyt wolno odchodzą od administracyjnych metod działania. Z trudem zdobywają

sobie zwolenników formy partyjnego oddziaływania poprzez pracę członków partii w radach narodowych, organach samorządowych oraz organizacjach młodzieżowych i społecznych. Szukając nowych form propagandowych, często zapomina się o prostym fakcie, że najlepszą propagandą jest rzetelna informacja o podejmowaniu i rozwiązywaniu przez organizację partyjną problemów nurtujących środowisko. Podsumowując obrady Józef Brożek stwierdził: „Pełna realizacja zaleceń pokontrolnych powinna stać się początkiem dobrze zorganizowanej pracy partyjnej”.

● Miejsko-gminna organizacja partyjna w Rabce liczy 636 członków i kandydatów. Jako jedna z pierwszych zorganizowała konferencję sprawozdawczą. Oprócz spraw związanych nierozważnie z rozwojem dziecięcego uzdrowiska oraz ochroną środowiska naturalnego, poruszono szeroki zakres problemów dotyczących walki politycznej z przeciwnikami ustroju socjalistycznego. I sekretarz rabańskich instancji partyjnej, otwierając konferencję, powiedział: „Potrzebna jest większa aktywność i bojowość w prowadzonej walce propagandowej. Suma doświadczeń, jakich każdy z nas doznał w okresie tych dwóch lat burzliwych wydarzeń w Polsce, starczy za kilkanaście lat z poprzedniego okresu pod warunkiem, że będziemy chcieli wyśiągnąć z tych doświadczeń właściwe wnioski dla siebie, dla całej partii”.

Konferencja sprawozdawcza odbyła się również w Łużnej, Łapszach Niżnych, Czarnym Dunajcu i Tymbarku.

● Problemy młodego pokolenia w świetle uchwały IX plenum KC partii stały się tematem obrad plenarnego posiedzenia Komitetu Miejskiego w Nowym Targu, którym od maja br. kieruje Sławomir Skrzekut. Kolejne komitety partyjne zatwierdziły materiały na konferencję sprawozdawczą.

● Aktywnie pracowały w ubiegłym tygodniu komisje problemowe Komitetu Wojewódzkiego. Komisja Rolna na wyjazdowym posiedzeniu w Rabce dokonała oceny funkcjonowania służb rolnych w województwie oraz sprecyzowała wnioski zmierzające do poprawy skuteczności ich pracy. Komisja Administracyjna debatowała nad formami aktywizacji wojewódzkiej organizacji ORMO. Podkreślono duże zapotrzebowanie społeczne na pomoc tej organizacji w utrzymaniu ładu i dyscypliny społecznej. Natomiast Komisja Społeczno-Ekonomiczna przedyskutowała i zatwierdziła materiały na kolejne plenarne posiedzenie KW, które zaplanowano zostało na 29 grudnia br.

● Obradująca w siedzibie Wojewódzkiego Komitetu ZSL Komisja Współdziałania Partii i Stronnictw Politycznych dokonała oceny funkcjonowania komisji współdziałania na szczeblu miast i gmin. Współpraca PZPR, ZSL i SD jest coraz bardziej wszechstronna, chociaż często jeszcze nie odpowiada aktualnym potrzebom, zbyt dużo w niej formalizmu i ceremonialu. Dlatego też postanowiono zwrócić się do instancji partii i stronnictw politycznych w terenie o podjęcie wspólnych działań dla umocnienia ogniw PRON, rozwijania samorządów terytorialnych i pracowniczych oraz związków zawodowych, a także podejmowania walki z wrogami ustroju i państwa. Wspólnym zadaniem jest troska o poprawę funkcjonowania rad narodowych, podnoszenie ich rangi i aurytetytu.

Komisja Współdziałania przyjęła również założenia obchodów 40. rocznicy powstania Batalionów Chłopskich, które odegrały ważną rolę w walce z okupantem hitlerowskim na terenach obecnego województwa nowosądeckiego. Termin obchodów wyznaczono na luty przyszłego roku.

ROMAN KOSTANECKI

Literatura o Tatrach i góralszożynie jest ostatnio intensywnie badana i popularyzowana. Jeszcze można nabyć w księgarniach duże i ambitne dzieło JACKA KOLBUSZEWSKIEGO „Tatry w literaturze polskiej” 1805–1939, a już ukazała się publikacja JANA MAJDY pt. „Tatrzańskim szlakiem literatury”. Po: „Zakopiańskie centrum polszczyzny”, „Góralczyzna w twórczości Stanisława Witkiewicza”, „Literatura o Tatrach i Zakopanem” (do roku 1918) jest to już czwarta większa praca tego wielkiego miłośnika i znawcy literatury o Tatrach i Zakopanem.

Tatrzańskim szlakiem literatury Jana Majdy jest książką zapoznającą czytelnika w sposób przystępny z rolą i znaczeniem Tatr i góralszczyzny w literaturze i kulturze polskiej od połowy ubiegłego stulecia aż po czasy nam współczesne. Niewątpliwie na jej komunikatywność wpłynęło to, że autor uniknął przeciążających detali, pominiął wydarzenia i osoby trzeciorzędne, skoncentrował się natomiast na zjawiskach i faktach najważniejszych, będących poniekąd etapami poznania i mitologizacji Tatr i górali tatrzańskich. I tak poza niezbędnym wprowadzeniem omawia między innymi rolę Gósczyńskiego jako twórcy literatury tatrzańskiej, tatrzańskich mitów konfederackich w twórczości trzech wieści, rolę i miejsce Zakopanego w życiu politycznym i kulturalnym w podzielonym kraju w okresie Młodej Polski, heroizację i mityzację góralszczyzny w twórczości Stanisława Witkiewicza, zakopiańskie pierwowzory bohaterów „Ludzi bezdomnych” Żeromskiego oraz problematykę góralską w twórczości Jalu Kurka i Jarosława Iwaszkiewicza. W pierwszej części swej cennej książki Majda powraca do tematów opracowanych już wcześniej, ale było to chyba konieczne z uwagi na założenie i konstrukcyjną całość omawianej tematyki.

Prace Majdy, a zwłaszcza ta ostatnia, wnoszą spore ciekawości i odkrywczych wiadomości do badań literatury o Tatrach. Obecnie Zakopane jawi się nam jako wielkie środowisko politycz-

ANDRZEJ JĄZGOWSKI

TATRZAŃSKIM SZLAKIEM LITERATURY

no-kulturalne w ostatnich latach naszej niewoli, nie wiem, czy nie większe niż Kraków czy Warszawa. Ze wszystkich zaborów zjeżdżały się pod Tatry tysiące artystów, uczonych, działaczy politycznych — stwierdza autor — nie tyle dla zakosztowania udrabiającego klimatu górskiego (ten bywał często pretekstem), lecz głównie dla klimatu patriotycznego, utworzonego z resztek naszej romantyczno-mesjanistycznej ideologii. Istniała tam właściwa atmosfera do swobodnej wymiany myśli, twórczości literackiej i działalności społeczno-politycznej. W efekcie Zakopane uchodziło na przełomie wieków za duchową stolicę Polski, za arkadyjską dolinę jej wolnej myśli, gdzie pękały korony zaborcze, a wytworzyła się wszechpolska jedność.

Na podstawie najnowszych badań, w tym dokonanych także przez Stanisława Piotrowskiego, Henryka Kurczabę, a przede wszystkim Jacka Kolbuszewskiego, należy wnioskować, że trzeba będzie na lekcjach historii i literatury ojczyściej więcej uwagi poświęcać roli i funkcji Zakopanego w początkach bieżącego stulecia. A czynić to będzie nie tylko przy okazji omawiania twórczości Stanisława i Ignacego Witkiewiczów, Kazimierza Tetmajera, Henryka Sienkiewicza, Adama Asnyka, Karola Szymanowskiego i wielu innych. Obecnie bowiem przekonujemy się nie zbicie, że Tatry i Zakopane w okresie Młodej Polski były czymś więcej niż źródłem inspiracji różnego typu twórczości artystycznej.

Literatura o tematyce tatrzańskich

i góralskiej od dawna cieszy się w naszym kraju dużym zainteresowaniem i zwykle szybko znika z półek księgarskich. Zapewne tak będzie i z ostatnią książką Jana Majdy tym bardziej, że autor zdaje się ją adresować do szerszego grona czytelników, mianowicie polonistów i uczniów szkół średnich. Otóż poza wiadomościami znanymi skądinąd a przydatnymi poloniście w pracy szkolnej, zostało zamieszczone w niej niezwykle ciekawe i odkrywcze studium o pierwowzorach bohaterów „Ludzi bezdomnych” Stefana Żeromskiego. Majda dość obszernie i w sposób przekonujący udowadnia, że założenia ideowe i kształt tej lektury szkolnej zrodziły się po rozmowie pisarza ze Stanisławem Witkiewiczem, który zapoznał go ze skomplikowaną sytuacją w tym świątyni i zarazem górnym kurorcie. Gdy w roku 1898 Żeromski zjechał pod Giewont na pisanie „Ludzi bezdomnych”, rozgrywała się tam walka między konserwatywną gminą, kierowaną przez miejscowego lekarza, Andrzeja Chramca, a szlachetnymi entuzjastami, pragnącymi przekształcić Zakopane w nowoczesne uzdrowisko i wnieść tam patriotycznego ducha i społeczny czyn. Na czele tych entuzjastów stał m. in. energiczny i pełen inicjatyw lekarz Komisji Klimatycznej, Tomasz Witkor Janiszewski, którego nawet imiona pisarz przetransponował do powieści. Pierwszym obdarzył Judydą, a drugim — brata, robotnika warszawskiej stalowni. Zgadza się się też miejsca uzupełnieniem wiedzy przez Janiszewskiego. Analogicznie

rzecz ma się również z innymi postaciami.

Janiszewski jako lekarz, i jako człowiek był postacią bardzo interesującą. Ten kontynuator idei Tytusa Chałubińskiego opracował racjonalny plan walki z gruźlicą w Zakopanem i w Galicji oraz postawił na wysokim poziomie służbę sanitarną w letnisku. Na zebraniu u doktora Czernisza Judydę omówił dość szeroko nowoczesne środki do dezynfekcji mieszkań i szpitali, identyczne środki i sposoby stosował Janiszewski podczas kontroli sanitarnej mieszkań górali. Majda stwierdza, że walka między rzecznikami postępu a zakopiańską konserwą trwała wiele lat. „Walkę tę Żeromski wiecznie przedstawiał w „Ludziach bezdomnych” p. s. o stosunkach panujących w Cisach — jej szczegóły znał, a bowiem przeżywał w kręgu społeczników, którzy ją toczyli — Witkiewiczem, Janiszewskim i Dionizym Biekiem na czele. Toteż samotna walka Judydy ze złem społecznym nie odzwierciedla jakiegś wydułanej, utopijnej sytuacji, co zarzucają pisarzowi niektórzy badacze, ale rzeczywisty układ stosunków pod Giewontem na przełomie XIX i XX wieku. (...) W Zakopanem masy góralskie były wobec poczynań Janiszewskiego nie tylko biernie, ale i wrogo. Toteż w konsekwencji musiał odejść Judydę z Cisów i po paru latach walki z Chramcem opuścił Zakopane również Janiszewski”.

Studium Majdy zapoznaje nas z codziennym życiem Zakopanego. Rzecz to niezbyt częsta i z pewnością przyciąga tej książce czytelników.

Majda nie zapomina się twórczością góralską, będącą dziełem rodzimych pisarzy zawodowych i ludowych. Nie czyni tego także Jacek Kolbuszewski w swoim ostatnim obszernym dziele. Rodzima twórczość góralska wciąż jeszcze czeka na opracowanie.

Tatrzańskim szlakiem literatury Jana Majdy wydała Krajowa Agencja Wydawnicza w Krakowie w ilości 10 tysięcy egzemplarzy. A szkoda. Bo należałoby się też do stałych miłośników literatury tatrzańskiej zechęć ją nabyć również poloniście.

Plakat polityczny

W zakopiańskiej galerii BWA czynna jest jeszcze wystawa pt. „Plakat polityczny”, zorganizowana w ramach obchodów 100-lecia ruchu robotniczego w Polsce. Prócz plakatów eksponowane są również medale i plakietki pochodzące ze zbiorów muzeum leninowskiego w Poroninie, a wykonane przez znanych twórców — Bolesława Chromego, Józefa Marka, Jerzego Nowakowskiego. Nie zabrakło także prac znanego artysty podhalańskiego — Michała Gąsienicy-Szostaka (plakiety — „R. Luksemburg”, „J. Tytusa” oraz medal „Jubileuszowy XXV Rajd Przyjaźni Szlakami Lenina”).

To, że Polska zawsze miała świetnych twórców plakatu, widać także na

zakopiańskiej wystawie. Duże wrażenie robi np. niebanalny plakat poświęcony rocznicy utworzenia PPR: białoczerwone litery PPR wymalowane na murze, pod nimi wydrapane napisy: *wolność, niepodległość, demokracja* — a na samym dole plakietka z datą powstania partii (5. 01. 1942 r.) i hasło — *PPR partia walki o wyzwolenie narodowe i społeczne*; w tych słowach zawarty jest cały program organizacji.

Bardzo ciekawy artystycznie jest plakat, w którym — na tle widniejących w oddali ciemnych, burzowych chmur — wkomponowany jest na pierwszym planie błękit nieba, akcent wyraźnie optymistyczny, opatrzony norwiderskim cytatem: „*Ojczyzna jest to wielki zbiorowy obowiązek*”.

Niektóre eksponaty mniej przemawiają do wyobraźni, głównie z powodu nadużywania pewnych symboli: plakaty 1-majowe lub z wizerunkiem globa-

ka (nie każdy jest przecież Picassem). Są jednak na wystawie dzieła, które — mimo że poruszają tematykę wielokrotnie przedtem już „eksploatowaną” — potrafią zaprowadzić zwiedzającego.

Oto np. plakat autorstwa Terechowicza pt. „*Przyjaźń — braterstwo — współpraca*”. W górnym prawym rogu — dwa helmy: polski i radziecki — jako symbol wspólnej walki podczas ostatniej wojny, a poniżej — duże, zarysowane konturami sylwetki kosmonautów, bohaterów wspólnego lotu — znak dzisiejszej, pokojowej współpracy w podbijaniu kosmosu.

Nie sposób pominąć jeszcze jednego plakatu, będącego dziełem Wasilewskiego. Na czarnym, ponurym i pełnym grozy tle — fragment obzwojonego pasiaka, z czerwonym trójkątem zawierającym literę „P”. Tworzy tu nie widok: ginie w czerni... Na samej górze — napis: „*Miejsce pamięci narodowej*”.

Wrażenie przejmujące, wręcz wstrząsające. Plakat — poprzez swą prostą, nieskomplikowaną kompozycję, lakoniczność i skrótość formy — zmusza bardziej do refleksji aniżeli niejedno monumentalne, przytłaczające swą wielkością dzieło.

Załowac tylko należy, że zabrakło na wystawie plakatów z lat pięćdziesiątych i późniejszych. Przecież nawet patos okresu socrealizmu — do niedawna lekceważony — należałoby też pokazywać: to nie tylko relikty przeszłości, ale i trwały dorobek pewnego etapu, integralnie związany z naszą historią. Dzisiaj nikt rozsądny nie zaproponowałby wyburzenia MDM-u. To przecież już zabytek, podobnie jak i zakopiańskie Krupówki, które jeszcze nie tak dawno były stałym obiektem ataków różnych sztychów.

(ASZ)

Aczkolwiek przyszło nam żyć w czasach, w których „wszystko już wiadomo”, bywa, że coś nas jeszcze potrafi zadziwić. Oto, błądząc po bezdrożach pomiędzy Magurą Małostowską a Babią Górą i od Tatr po dolinę Łososiny natrafiamy ni stąd ni zowąd na przetrzcony przez rzekę most wiodący donikąd, na kapliczkę stojącą samotnie pośród pól albo też tyłem do drogi, po której przemijają samochody, a na parów ze śladami kolei, olrośły wierzbami. Starczy wtedy odrzucić we właściwym miejscu nieco darni, by ujawniły się lekki rzecznych otoczków lub tużecznawierzbni przedwiecznego traktu dawno już zapomnianego i porzuconego przez ludź. W innym zaś miejscu napotyknąmy niby to row, niby koryto wyschniętego potoku przerwane uskokiem, przy którym sterząc z ziemi jakieś pale, jakieś belki, fragmenty olbrzymiego drewnianego koła. To ślady nie istniejącego młyn wodnego czy tartaku. Gdzie indziej natrafimy na wyrobisko kamieniołomu lub gliniarki. Zaś w niejednej wsi będziemy mieli okazję zadumać się nad przemianami czasu, przystanęszy przed rozsypaną się kuznią opatrzoną podcieniem wspartym na spróchniałych słupach lub przed prześcigającym naszym suto beżużytecznym już budynkiem kieratu. Takim oto obrazem stają przed nami nikanące resztki dawnych przemysłów, będących udziałem naszych przodków, tych wszystkich cieśli, kowali, młynarzy, drzewiarzy, kopcacy, hamerników i garnarzy. Mówiąc zaś bardziej uczennie — zabytki techniki, które zaświadczają, iż nie tylko rolnictwo czy pasterstwo było udziałem mieszczaków Podtatrza, Beskidów i Gorców.

Ileż to było dawnych czasów w naszych stronach „przemysłów”? Wiemy na przykład, iż już

w XIII wieku niejaki Wydźga z Wytrzysszki poszukiwał złota w Pieninach. W Tatrach zaś od 1502 roku wydobywano srebro i miedź, a w wieku XIX żelazo. Tam też je przerabiano w tak zwanych hamerniach. Na południe od Gorlic, na garbach Beskidu Niskiego nie wiadomo kiedy ujawniono ropę naftową, zwaną też olejem skalnym lub ziemnym, która służyła do smarowania osi wozów, a niekiedy jako lekarstwo. Między Bobową a Cieżkowicami i w okolicach Rożnowa łamano używano do budowy kościołów kamień, w którym rzeźbiono też pomniki nagrobne oraz detale architektoniczne. W późniejszych czasach liczącym się ośrodkiem kamieniarskim stało się też Bartne. Wiele zaś miasteczek i wsi słynęło z wyrobu płótna, obuwia, mebli, naczyń glinianych i narzędzi z żelaza. Niestety, do dziś z tych wszystkich przemysłów pozostały tylko wspomnienia, nieco zabytkowych młynów, tartaków, kuźni, gorzelni, browarów, olejarni oraz upamiętniające je nazwy, jak chociażby Kuźnica, Huciska, Ropica, Powroźnik, Polny Młyn, Sukmanie, Folsz, Tokarnia czy Smolary. Nas jednak interesować będą głównie materialne ślady przeszłości w postaci dawnych obiektów przemysłowych, urządzeń i wyrobów.

O ile wiem, nikt jeszcze nie pokusił się o napisanie dysertacji naukowej na temat przemian znaczeniowych w odniesieniu do twórców wyrobów na gruncie techniki. A zatem zatracania przez nich ich walorów pierwotnych użytkowości, na rzecz wartości estetycznej. Musiałoby to być dzieło z pogranicza różnych światów: techniki, estetyki, sztuki, filozofii, psychologii i socjologii społecznej. Jeszcze go nie ma, chociaż zaistniało już konkretne zjawisko. Oto coraz częściej w naszych domach pojawiają się stare

Andrzej B. Krupiński

Zapomniane

lampy naftowe, żelazka z „duszą”, moździerze, talerze i naczynia kuchenne, narzędzia, które już dawno wyszły z użycia. A teraz, wygrzebane z ciemnych zakamarków strychowców i piwnic, służą „ku ozdobie”. Moda i kaprys ich właścicieli nobilitowały je do rangi dzieł sztuki.

Podobnej reinkarnacji funkcji i pojęć podlegają również zabytki architektury przemysłowej. Oto stare wiatraki „holendry”, młyny, spichlerze przekształcone zostają w kawiarnie, gospody, hotele, zaś zabudowania malomiejszczowe czy wiejskie wędrują do skansenów, by pełnić rolę eksponatów muzealnych. Wiele innych, których los skazał na trwanie w miejscach nieprzeznaczonych, zgodnie z przypisaną im rolą cieszy oko jako elementy krajobrazu kulturowego. Zachowując swoją wartość użytkową, a nawet — zarazem znaczenia jako zabytki kultury materialnej i techniki oraz jako akcenty w przestrzeni — o określonych walorach estetycznych. W kategorii tych rozpatrywać należy i tartak w Kacwinie, i młyn w Skrudzinie koło Gólkowic, browar w Grybowie, gorzelnię w Kobylance koło Gorlic, karcznię w Nowym Targu, ale także fragmenty kolejowych zakładów naprawczych w Nowym Sączu, kolejkę linową na Kasproy i „zębatą” na Gubalowie, stację w...

■ Szansą dla młodych poetów jest Turniej Jednego Wiersza „O POETYCE-KAL WRZECIONO”, po raz pierwszy zorganizowany w Nowym Sączu przez Zarząd Miejski ZSMP i Miejski Ośrodek Kultury. W tej otwartej dla wszystkich imprezie może wziąć udział każdy, kto do piętnastego stycznia nadesłanie trzech utworów poetyckich (w pięciu egzemplarzach), nigdzie dotąd nie publikowanych, oznaczonych goziem — pod adresem: Zarząd Miejski ZSMP, Nowy Sącz, ulica Jagiellońska 14 lub — Miejski Ośrodek Kultury, ulica Jana Kochanowskiego 20. W osobnej kopercie należy dołączyć dane o sobie wraz z goziem.

Wynik zostanie rozstrzygnięty w drugiej połowie lutego, a nagrody, z których pierwsza wynosi trzy tysiące złotych, zostaną wręczone podczas koncertu laureatów eliminacji rejonowych do XXVIII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego.

■ W sądeckim klubie MPiK została otwarta nowa wystawa malarstwa i rzeźby. Ekspozowane prace są dziełem członków Klubu Twórców Nieprofesjonalnych „Sądeczanie”. Wśród ponad czterdziestu dzieł przeważają płaskorzeźby, najczęściej nawiązujące do ludowej tradycji podhalańskiej. Zwraca uwagę profesjonalna doskonałość i oryginalność formy prac Urszuli Pogwid „Czas”, która jest symboliczną wizją przemian wyrażoną w lekkich zarysowanych ludzkich sylwetkach, przebiegających się poprzez spowijającą je zasłone. Urszula Pogwid jest absolwentką szkoły Kenara i uczennicą Antoniego Rząsy. Wyróżnia się też „Pieta” Wacława Lachowicza, bliskie poetyce Chagalla obrazy Bronisławy Babik oraz bieleńska abstrakcja Zbigniewa Abrama. Ta interesująca wystawa jest już czwartą w historii grupy, która powstała w 1979 roku i zresztą obecnie prawie trzydziestu twórców. „Sądeczanie” mają stałą ekspozycję w Galerii na Zamku i, jak świadczy wpis w dwutomowej już księdze, cieszą się dużą popularnością.

Wystawa w klubie MPiK jest połączona ze sprzedażą. Ceny są umiarkowane — już za półtora tysiąca można stać się posiadaczem któregoś z dzieł.

■ Grupa teatralna NSA przygotowała widowisko świąteczno-noworoczne „Hej koleda, koleda” oparte na adaptacji „Krakowskiej szopki” Bogdana Radkowskiego, którą przedstawiła w zeszłym roku telewizja. W opracowaniu Wacława Kiewicza, reżysera spektaklu, „Szopka” przybierze charakter lachowskiej ludowości. Premiera odbędzie się dwudziestego dziewiątego grudnia o godzinie siedemnastej, w sali MOK, przy ulicy Jana Kochanowskiego 20. Spektakl, w którym obok tradycyjnych lalek występują też aktorzy, będzie powtarzany do połowy stycznia.

■ W Bukowinie Tatrzańskiej, z myślą o zimowych gościach, trwają przygotowania do corocznej oryginalnej imprezy — Góralskiego Karnawału. W programie znajdują się m. in.: przegląd zespołów koledniczych, konkursy regionalnych par tanecznych oraz — tańca zbójnickiego, wycieczki „kumoterek” (góralskich sań). Skupiające młodzież kółko plastyczne działające przy GOK, w Domu Ludowym przygotowuje tradycyjną szopkę, a Teatr Ludowy imienia Józefa Pitoraka opracowuje nowy spektakl według sztuki „Zatrąceniec”. Odbywają się próby regionalnego zespołu dziecięcego „Mali Wierchowianie”, kierowanego przez Andrzeja Krzeptowskiego z Zakopanego. Dzieci z zespołu zdobyły już popularność — występują często w pobliskim Poroninie i Zakopanem, brały też udział w tegorocznych „Sabałowych bajaniach”, w czasie których soliści tego zespołu zdobyli wyróżnienia i nagrody.

■ Zakładowy Dom Kultury Nowotarskich Zakładów Przemysłu Skórzanego „Podhale” prowadzi ożywioną i zróżnicowaną działalność kulturalną: działa tutaj amatorski teatr „Bacówka”, który ostatnio opracował „Szopkę góralską”, zespół regionalny „Hyryni”, kółka fotograficzne i plastyczne. Stałą pozycją są indywidualne wystawy malarstwa amatorskiego, które prezentują nie tylko dorobek artystyczny pracowników Zakładu, lecz znajdują tu swoje miejsce także „goście” — amatorzy z Klubu Twórców Nieprofesjonalnych działającego przy nowotarskim MOK. Obecnie w sali Domu Kultury prezentują swoje prace Arnold Budzinski, emerytowany pracownik Zakładów. Maluje już czterdzieści lat, a jego ulubionym tematem malarskim jest krajobraz, zwłaszcza podhalański, który artysta potrafi ukazać na płótnie z dużym realizmem. Pozostaje wierny zasadom mistrzów pejzażu z przełomu XIX — XX wieku, którzy szukali w przyrodzie piękna, nie pretekstów do formalnej spekulacji.

W przygotowaniu — następna ekspozycja, na którą złożą się malarskie prace dzieci.

■ W Przysietcu od kilku już lat istnieje Amatorski Zespół Teatralny prowadzony przez Józefa Olechowską i jej męża, Andrzeja. Zespół tworzą dorośli i młodzież, a repertuar teatru opiera się na zestawie popularnych sztuk ludowych twórców, udratyzowanych obrzędach regionalnych. Ostatnio wystawiano komedię „Zaloty góralskie”. Teatr odwiedza ze swoimi spektaklami sąsiednie miejscowości. Mimo trudnych warunków lokalowych (miejscowy Dom Ludowy wymaga remontu) zespół nie przerywa działalności, zimą kontynuując próby nawet w prywatnym mieszkaniu kierujących teatrem Olechowskich.

„Śladami polskich naftowców” — taki tytuł nadał swojemu zbiorowi fotografii dokumentujących historię i rozwój przemysłu naftowego w Polsce inżynier Kazimierz Kowalewski z Gorlic. Przez dwadzieścia lat zbierał dokumenty, reprodukcje stare zdjęcia, odwiedzał miejsca, w których zachowały się ślady dawnych urządzeń wiertniczych i zabudowy kopalń — by utrwalić je na fotografii.

W opracowaniu z dużą dbałością o szczegóły albumie znajdujemy około czterystu zdjęć ułożonych działami i prezentujących bodaj wszystko, co

który by ją udostępnił, wydając druk...

„Chciałbym, żeby to wszystko nie zaginęło — mówi Kowalewski. — Od chwili, gdy związałem się z przemysłem naftowym, w którym przepracowałem trzydzieści lat, praca ta stała się pasją mojego życia. Zaczynałem jako prosty robotnik, potem przeszedłem wszystkie stopnie zawodowej kariery. Dzięki temu, że dobrze poznałem wiele tajemnic tej dziedziny przemysłu, mogłem potem projektować ulepszenia.

Inżynier Kowalewski ma na swoim koncie około stu wniosków racjona-

PASJA ŻYCIA

wiąże się z tematem „polski przemysł naftowy”. Fotografie przedstawiające Ignacego Łukasiewicza i otoczenie, w jakim żył i pracował, dokumenty związane z historią „Glinika”, czy innych przedsiębiorstw z terenu całego Podkarpacia, różne rodzaje urządzeń wydobywczych — od pierwszych, jeszcze prymitywnych, po najnowsze — sąsiedzą z wizerunkami robotników, inżynierów, fabrycznych orkiestr zespołów sportowych — zarówno współczesnych, jak i tych z końca zeszłego wieku. Drugą część tego interesującego zbioru przenosi nas na inne kontynenty: do krajów Azji, Ameryki, Afryki, wszędzie tam, gdzie zawędrowali polscy „nafiarczy”, wnosząc swój wkład w historię światowego przemysłu naftowego.

Fotografy składające się na ten szczególny zarys ponad stuletniej ewolucji polskiej myśli technicznej i przemian, jakim podlegały warunki życia i pracy ludzi związanych z tą gałęzią przemysłu — uzupełniają czterdzieści stron maszynopisu.

Jest to praca niezwykła i choć nie można powiedzieć — zupełnie nieznana, gdyż już w 1960 roku pisała o niej prasa, ciągle nie znajduje mecenasa,

zatorskich, z których kilkanaście znalazło zastosowanie w produkcji, jest autorem stosowanych dziś w kopalnictwie naftowym lekkich elevatorów do rur wydobywczych i wielu innych urządzeń oraz wynalazków. Kierował kopalniami „Romania”, „Merkury” i „Długosz” zwiększając ich wydobyte, później pracował jako konstruktor w „Gliniku”. Wykonał wiele miniatur urządzeń wydobywczych dla zakładowej Sali Historii i Tradycji, której był współtwórcą (pisał o tym w 1975 roku „Nowiny Rzeszowskie”).

Kowalewski pisze obecnie pamiętnik, który wejdzie w skład zbiorowej pracy „Pamiętniki nafiarczy”. Jest nadal pełen pasji i zapału, choć odczuwa gorączkę, jak na razie jego cenny album nie może spełnić przeznaczonej mu roli — spopularyzować mało w gruncie rzeczy znanej dziedziny przemysłu polskiego, która posiada bogate tradycje i wieloletnią historię.

LUCYNA KASZUBA

Zaprosili nas

„Komitet Miejski PZPR w Nowym Targu na plenarne posiedzenie;

- Oficer prasowy KWMO w Nowym Sączu na II Wojewódzki Zjazd Organizacji Rodzin Milicyjnych,
- Wojewódzki Zespół Poselski na

posiedzenie poświęcone inwestycjom w Służbie Zdrowia;

- Związek Młodzieży Wiejskiej w Łukowicy na zebranie Koła w sprawie problemów nurtujących młodzież;
- Zarząd Wojewódzkiej Ligi Obrony Kraju w Nowym Sączu na II Wojewódzki Zjazd organizacji;
- Komitet Miejsko-Gminny w Mszanie Dolnej na konferencję sprawozdawczą.

Porozmawiamy o zabytkach

„przemysły“



Wnętrze kuźni — drzeworyt z XVI w.

cze w Ropicy Górnej. A zatem wszystko, co składało się na naszą kulturę techniczną w przeszłości, a co dziś określamy mianem zabytków techniki.

Okazuje się, iż owe zabytki techniki nie pozabawione są pewnych walorów estetycznych. Dość często też trudno jest nie uznać ich za dzieła sztuki, jako że nierzadko twórcami ich bywali ludzie o duszach artystów, a w każdym razie posiadający duże wyczucie proporcji i piękna, a umiejący godzić artystyzm z użytecznością. Możemy zatem bez obaw popelnienia błędów w myśleniu mierzyć jedną miarą i zabytki sztuki, i zabytki techniki. Rzecz tylko w tym, co jest zabytkiem techniki, a co nim nie jest. Określić to w sposób jednoznaczny niezwykle trudno. O tym, iż tak jest w istocie, niech zaświadczy następujące zdarzenie. Otóż, kiedy w sierpniu 1939 roku agresja Niemiec hitlerowskich na Polskę okazała się być nieunikniona, postanowiono zabezpieczyć przed przewidywaną grabieżą najeźdźcy najwspanialsze dziedziny sztuki: skarbiec Włókna Stwosza znajdujący się w Kościele Mariackim w Krakowie. Zamierzano ukryć go w Sandomierzu. Okazało się, iż zamysł ten niełatwo zrealizować, gdyż nikt nie był w stanie ruszyć z miejsca olbrzymiej figury, a dźwięk szarażki nie mieścił się w przejściach prowadzących do wnętrza świątyni. Wtedy to stary kościelny wskazał na jakiś przyrząd zawieszony na belkach za ołtarzem. Był to wspólnie pomyślany i wykonany dźwięk z drewnianymi cewkami, trybami i zapadkami, przy pomocy którego można było przemieszczać bez trudu olbrzymi z lipowego drewna. Twórcą tego kolowrotu był sam Wit Stwos, który okazał się nie tylko genialnym snycerzem, ale i konstruk-

ktorem. Morał z powyższej powiastki jest taki, iż linia demarkacyjna pomiędzy dziełem sztuki i dziełem techniki jest bardzo nieostra. Toteż nie wolno nam zbyt pośpieszenie wydawać werdyktów, co jest obiektem usługującym na ochronę jako dobro naszej kultury, a co nie jest.

O potrzebie ochrony zabytków techniki zdano sobie u nas sprawę już w XIX wieku. Oto w roku 1875 w Warszawie zostało utworzone Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Twórcom jego przyswieślała myśl, aby poprzez gromadzenie w nim eksponatów umożliwić technikom i rolnikom poznanie narzędzi mających związek z rodzajem ich zajęć. Muzeum to miało też za zadanie propagowanie osiągnięć w reprezentowanych przez nie dziedzinach. Dzisiaj podobne placówki pełnią głównie funkcję ośrodków o charakterze kolekcjonerskim i dokumentacyjnym. Niemniej tworzenie ich wszędzie tam, gdzie to jest możliwe, staje się nakazem chwili. Coraz szybciej bowiem przeszłość oddala się od nas, a jej obraz ulega zatarciu. Giną stare młyny, tartaki, olejarnie i kuźnie. Na złom idą stare maszyny i urządzenia. Odcinają rzemieślnicy, nie pozostawiając następcom. A przecież nie ze wszystkim naszą dawną kulturą techniczną musi zginąć. Wystarczy tylko nieco dobrej woli, zrozumienia i wyobraźni, aby zachować w krajobrazie i drewniane koło obracane wodami młynówki, i miech zdolny jeszcze rozdmuchać węgle na palenisku zabytkowej kuźni, i staroświecką lokomotywę — choćby na bocznym torze. Niechże te wszystkie wytwory umysłów i rąk naszych przodków wzbogacają nasz krajobraz i naszą wyobraźnię. Wszak świadomość przeszłości tworzy drogę ku przyszłości.

Po tej rozmowie Artur miał solidnego kaca. Był już pewien, że nie zdoła porozumieć się z Kostrzewą, że ich drogi całkiem się rozszedły. — *I który z nas ma rację?* — zastanawiał się, gdy tamten odszedł od stołka. Na dobrą sprawę, właściwie nie skończyli tej rozmowy. Teraz jednak nie byłby w stanie jej kontynuować; coś jakby się w nim wypaliło.

Na początku wierzył, że ten masowy, tak spontaniczny ruch — spełni nadzieje nie tylko jego, ale także tych wszystkich ludzi, którym naprawdę zaczął już doskwierać poprzedni okres: pełen fanfary i wielkomocarstwowych aspiracji, nie liczącej się z realiami gigantomanii i triumfalnych pokrzykiwań o doganianiu potentatów światowej gospodarki. Wszyscy wokół byli jakby głusi i ślepi nie zauważali bonów na cukier — pierwszego sygnału, że coś zaczyna być nie tak jak powinno, czy też sklepów komercyjnych — dziwoląga w skali światowej, coraz dłuższych kolejek, wreszcie — ukrytych podwyzek cen.

I kiedy to się zaczęło w lecie — do zawsze spokojnej wczasowej miejscowości podgórskiej zaczęły plotkarskimi drogami docierać pierwsze, jeszcze nie dające się sprawdzić wiadomości o niepokojach w Lublinie, Świdniku, a potem na Wybrzeżu — Artur zrozumiał, że coś musi się zmienić. Po jakimś czasie także prasa, radio i telewizja zaczęły „pojębkiem” mówić o przerwach w pracy.

Co najbardziej rzucało się w oczy — to wasy. Podobne do tych, jakie nosił Prezes, którego Artur zapamiętał z transmitowanego przez telewizję momentu podpisywania porozumienia.

— *Kostrzewa jestem.* — Wysoki podał mu rękę i energicznie podsunął krzesło. — *Proszę siadać. Może papierosa?* — Wyciągnął paczkę „Klubowych”. — *Pan zapewne chciałby zapisać się do naszego Związku?* — Nie czekając na odpowiedź podał odbitą na powielaczu deklarację — *Proszę wypełnić i podpisać.*

Artur ochłonął dopiero na ulicy. A więc jestem już członkiem Związku... Proste! Nawet bardzo proste! — *Widocznie to prawda, co ludzie mówią: że idzie „nowe”* — pomyślał. Bez zbędnej biurokracji i utrudniania życia na każdym kroku, do czego już się przyzwyczaił i nawet nie potrafił już sobie wyobrazić, że mogłoby być inaczej. — *Może faktycznie coś się w kraju zmienia? Może nareszcie zacznie się szarego obywatela traktować po ludzku, szanować?*

Nawet mu się to wszystko podobało. A szczególnie był zadowolony, gdy otrzymał podwyzkę. Miał co prawda wątpliwości, czy słusznie postąpiło dając każdemu jednakowo, ale Kostrzewa uspokoił go:

— *Na razie daliśmy po równo, żeby nikogo nie skrzywdzić. Pan wie, jacy ludzie są wrażliwi, jeżeli chodzi o pieniądze. Później, gdy opracujemy nowe taryfikatory, będziemy dzielić sprawiedliwiej: każdemu za pracę.*

To wówczas właśnie po raz pierwszy zastanowił Artura ton, jakim mówił do niego przewodniczący.

strzewa nie potrafił opanować wzburzenia. — *To była jedyna okazja, żeby wygrać wszystko.*

— *Co pan rozumie przez „wszystko”?* — zapytał wówczas Artur. Nie doczekał się jednak odpowiedzi.

Po tej rozmowie poczuł, że ich drogi się rozchodzą; że już się rozeszły. Nie podobało mu się coraz więcej rzeczy. Jak nie pogotowie strajkowe, to jakaś akcja protestacyjna. Albo i strajk. I po co to wszystko? Czyżby ludzie naprawdę nie chcieli spokoju? Czy nie zdają sobie sprawy, że takie postępowanie doprowadzi kraj do ruiny, do nędzy i upadku? Ministrowie jeżdżą w tę i z powrotem, jakby nic lepszego nie mieli do roboty.

Artur wstępując do Związku liczył, że nareszcie ta organizacja zacznie dbać o robotników, pomyślał o ich kłopotach, bolączkach... Owszem, tak nawet było na początku; potem zaczęło się zmieniać. Jakby nagle ktoś inny zaczął tym ruchem kierować, a robotnicy przestali się zupełnie liczyć. Co on na przykład mógł zrobić, gdy na górę zapadła uchwała o jakiejś akcji protestacyjnej? Wychylił się — będzie czarna owca. Zrezygnował! I tak nie by to nie dało. A działa się coraz gorzej. Czasem odnosił wrażenie, że jest to cicha walka: kto kogo przetrzyma? Ostatnio nawet ci — zdawałoby się — najbardziej trzeźwi nie kryli swoich poglądów. Nawet Prezes, którego uważał kiedyś za uosobienie rozsądku i rozważy, powiedział wyraźnie o granu na nosie, czy coś w tym rodzaju. Inni znówu chcieli stawiać szubienice i wieszać wrogów. Nie rozumiał ich. Mówili tak ci sami, którzy przedtem wieszali krzyże. Teraz zaś chcieli wieszać ludzi — tylko dlatego, że ośmielił się mieć inne poglądy. Przerazający! — *A przecież nasz kraj jest wystarczająco duży, żeby starczyło w nim miejsca dla wszystkich* — myślał Artur niejednokrotnie. — *Czy musi dojść do najgorszego? Stawiano nas niedgdy Węgrom za wzór: gorące serca, ale zimne głowy! Co dzisiaj z tego pozostało? Gdzie te zimne głowy? Wszystkich ogarnął jakby jakiś amok, zaturawający zdrowy rozsądek i trzeźwe spojrzenie.*

Z Kostrzewą spotkał się całkiem przypadkowo. Wstąpił do kawiarni.

— *Jak to wszystko się skończy?* — zapytał Artur, gdy już usiedli przy stołku.

— *No cóż, trzeba będzie chyba ostrzyć toporki.* — odpowiedział z uśmiechem przewodniczący. — *Innego wyjścia nie ma.*

Artur poczuł drętwienie koniuszków palców lewej ręki. Zawsze w ten sposób objawiało się u niego zdeenerowanie. Zdawał już sobie sprawę; z powagi sytuacji. Kostrzewa mówił jednak o tym z takim spokojem, że dopiero teraz Artur naprawdę uwierzył, jaka groźba zawisła nad krajem.

— *Nie boi się pan? Chocoby o swoje dziecko?* — spytał pozornie spokojnie i aż się zdziwił, że potrafił tak się opanować.

— *Są ważniejsze sprawy* — powiedział krótko Kostrzewa.

— *Jakie sprawy? Chyba najwyższą wartością jest życie człowieka. W końcu ma się je tylko jedno.*

— *Polska, panie Arturze, Ojczyzna. Tylko to powinno się w tej chwili liczyć, i to jest dla nas najważniejsze.*

— *Rozmawiamy dwoma różnymi językami.* — Artur z wielkim trudem tłumil narastające rozdrażnienie. — *Mnie też chodzi o Polskę, ale dlatego właśnie pragnę spokoju. Chyba już dość w naszej historii było krwi i niepotrzebnych zrywów. Chce pan dalszych ofiar? Powinien się skończyć ten wieczny „Chrystus narodów”, to „natchnienie” całego świata, nie uważa pan? Wszyscy nas podziwiają, to prawda. Ale co z tego? Nikt nawet palcem nie kiwnie, żeby nam pomóc. A my, oczywiście, jak te „kamienie przez Boga rzucane na szaniec”, czyż nie? Czy rzeczywiście — i pan, i inni — niczego się nie nauczyliście? Walczycie o to, żeby prawdziwą historię przetrwać do szkół, ale sami niewiele z niej rozumiecie. Albo nie chcecie zrozumieć.*

Tak oto Artur, w pierwszej chwili niepostrzeżenie dla siebie, znalazł się po jednej stronie, po drugiej zaś byli: Kostrzewa, ci którzy chcieli stawiać szubienice, którzy mieli zamiar „targać się” po szczytach. Już wiedział, że nie go z nimi nie było. Chyba inaczej teraz myślał niż przedtem. A może od samego początku miał inne zdanie? A bo też przez cały czas myślał tak samo, a to właśnie Kostrzewa i inni się zmienili? Artur momentami miał wrażenie, że ktoś obcy przemawia poprzez usta przewodniczącego. — *Który z nas ma rację?* — pomyślał, gdy Kostrzewa pożegnał go tłumacząc się brakiem czasu.

Nazajutrz, jak zwykle po przebudzeniu, machinalnie włączył radio. Usłyszał znany głos i poczuł nagłe swędzenie pod powiekami. Opanował się jednak szybko. Wstał, umył się, ogolił, zjadł w milczeniu śniadanie. Ukrywając potęgującą się zdeenerowanie pożegnał żonę i córeczkę.

Nim doszedł do centrum miasteczka, wiedział już, że Kostrzewa został w nocy internowany. — *Ciekawe, kiedy skończymy tę rozmowę?* — pomyślał z goryczą. — *I czy przynajmniej mi w końcu rację?*

ANDRZEJ SZYMAŃSKI

NIEDOKONCZONA ROZMOWA

Właśnie wtedy usłyszał w telewizji przemówienie Pierwszego. Nie przekonało go jednak, a nawet trochę zirytowało. Szczególnie, gdy Pierwszy w pewnej chwili uderzył pięścią w blat stołu. — *Czy wolno tak przemawiać do robotników?* — pomyślał rozeźlony Artur.

O, co zaczęło się dzieć później, wspominał jakby jakiś przyspieszony film. Wydarzenia biegly w tempie iście kosmicznym. Przez moment zastanowiło go, jak mogą robotnicy zawierać porozumienie z władzą, która ich przecież reprezentuje i z ich mandatu rządzi? Nie był to jednak czas dogodny do rozmyślań: jedno ważne wydarzenie goniło drugie, a ludzie żyli jak w transie.

Chyba w październiku dowiedział się, że i w jego instytucji organizuje się Związek. W małym, zagraconym pokoiku, oddanym przez dyrekcję na potrzeby powstającej organizacji, siedziało kilka osób. Sami młodzi. Nie bardzo w pierwszej chwili zorientował się, kto tu najważniejszy? Od zawalonego stołem papierów biurka zerwał się wysoki mężczyzna. Na pierwszy rzut oka niepełna trzydziestoletni, ubrany w dżinsy i także kurtkę.

MY — daliśmy. MY — będziemy dzielić... Nowi właściciele Polski Ludowej? Machnął jednak ręką. Nie trzeba czepiać się słów. Ci ludzie dopiero się uczą — kierowania Związkiem, całą tą wielką machiną. Są przecież młodzi, porwyczni, wiele trzeba im wytłumaczyć. — *Na pewno mają dobre chęci — uspokajał sam siebie.*

Dosć często później rozmawiał z Kostrzewą. Na początku zdawało mu się, że myślał zupełnie podobnie. Polubił nawet tego trochę zadziornego i czupurnego chłopaka, który z pasją i zaangażowaniem rzucił się w wir działalności społecznej. Stopniowo jednak zauważał coraz większe różnice w podchodzeniu do pewnych spraw. Ot, chociażby jaka kwestia wolnych sobót... Nie mógł pojąć, dlaczego Związek tak stanowczo upiera się, aby wszystkie były wolne?

— *Przecież to kompletna bzdura.* — Starał się przekonać przewodniczącego. — *Teraz, gdy wszystkiego nam brakuje, tym bardziej powinniśmy starać się wydajnie i więcej pracować, produkować, a nie wyklócać się o wolne dni. Właśnie Związek powinien wykorzystać swój autorytet i nakłonić ludzi, żeby na jakiś czas zrezygnowali z wolnych sobót. Będzie na to czas, gdy zacznie się to kraju poprawiać. Trzeba pomóc rządowi, a nie przez cały czas stawać okoniem.*



— *Nie wolno nam teraz ustąpić* — dowodził Kostrzewa. — *Jeżeli cofniemy się, władza uzna to za przejaw naszej słabości i będzie się starała zmusić nas do dalszych ustępstw. Nie możemy się poddać.*

— *A więc, próba sił?* — na wpół drwiąco zapytał Artur, Kostrzewa uśmiechnął się pod wąsem.

Wydarzenia biegly nadal w tempie ekspresowym. Nadszedł marzec. Związek ogłosił gotowość strajkową i zagroził strajkiem generalnym w przypadku niespełnienia żądań. Artur z prawdziwą ulgą odetchnął, gdy strajk odwołano i — jak zwykle — podpisano porozumienie. Natomiast przewodniczący był niepokieszony i okazywał to całym swoim zachowaniem.

— *Dlaczego Prezes ustąpił?* — nie dostrzegając prawie Artura, nerwowym, szybkim krokiem chodził po pokoju. „Gabinet” był o wiele większy, niż ten pierwszy pokój, w którym zaczynał niedgdy urzędowanie. — *Za miękki on jest, niestety.* — Ko-

Hildegarda Filas-Gutkowska

ORZEŁ

Motto:
„Nie wozmożny barykad,
tam gdzie potrzebny jest most”
Wojciech Jaruzeński

ORZEŁ MIMO PRZECHYLENIA
NIE UPADNIE
GROŹNY ZAKRĘT POKONAMY
NADZIEJĄ — SŁOŃCE PRAWDY
URODZI NOWE ŚWIATŁO

KRÓL PTAKÓW O DUMNYCH OCZACH
DRAPIEZNIE MIOTA OGNIEM
NA TARCZY SKRZYDŁA
PRZYPOMINAJĄ MIECZCE

ORZEŁ LATA NAJWYŻEJ ...

GODŁO POLSKI

OD WIEKÓW SIĘ NIE ZMIENIA

PATRZCIE NARODY —

OTO MOJA ZIEMIA!

13 grudnia 1981 r.

DUNATEC 8

Grudnia, Babiucha, Łukaszczyka, Właszczyka i Pyke. Do urzędów i zakładów objętych militaryzacją skierowano komisarzy wojskowych.

Nowy Sącz — wymarły. W redakcji zastępuje naczelnego i sekretarza redakcji. Wymieniamy pierwsze wrażenia: Jak będzie wyglądał rozwój wydarzeń? Co przyniesie jutro?

Nie kursują miejskie autobusy. Zdjęto dyrektora WPK, który nie potrafił zapewnić funkcjonowania podległego mu przedsiębiorstwa. Kierowcy przewalają strajk i podjęli pracę.

Wpadam do rodziców. W studenckim dzienniku donosi o odwolaniu zajęć dla studentów; siostra zapakuje neseser. Zresztą, ojciec i tak zakazał jej wyjazdu.

PNIEDZIAŁEK — 14. XII

Próbuję kupić chleb i owoce. W kolejce słyszę: — Bądź grzeczna, bo tatuś pójdzie na wojnę — grozi matka płaczącej dziewczynce.

W redakcji ruch. Przychodzą koledzy z „Gazety Krakowskiej”. Rodzi się pomysł natychmiastowego wydania „wojennego”, „DUNAICA”. Otrzymujemy nczne przepustki.

Na ulicach rozklejono apel do Nowosądeczan. Wybieram się do ZNTK. Przy bramie straż kolejowa dokładnie sprawdza przepustki i przegląda teczkę. Okazuje legitymację prasową i za chwilę z przepustką melduję się u sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR, Józefa Nowaka. Sekretarz kieruje mnie do dyrektora Gąsienkowskiego. Umawiamy się za dwie godziny. Przechodzę przez plac i odwołuję koleżkę w redakcji gazety zakładowej.

Po kilku minutach zjawia się strażnik, który odprawia mnie na portiernię. Muszę opuścić zakład. — Dlaczego? — pytam.

— Miał pan przepustkę do KZ-u, a nie do redakcji.

Rozmawiam z kolegą z DRKP: — Wstałem rano — opowiada wczorajsze wrażenia — włączyłem radio i co tu ukrywać, oparł mnie niepokój, mam żonę, dziecko, spodziewamy się drugiego. Później oglądałem w telewizji znajomych spikerów w zielonych mundurach. Nie wiedziałem w pierwszej chwili, co o tym sądzić. Dopiero wieczorem podbudowała mnie na duchu wypowiedź prymasa Głępa. Chciałbym, aby jego apel o przystosowanie się do nowej sytuacji i powstrzymanie od niesubordynacji wobec władz — trafił do wszystkich, członków „Solidarności”.

WTOREK — 15. XII

W nowosądeckich autobusach, kursujących — o dziwo — regularnie, poważne twarze pasażerów zdających do zakładów pracy. Umiejętne i powściągliwe komentarze: — Mimo tak dużych ograniczeń, musimy żyć i pracować normalnie; skończył się czas dla nierobów i spekulantów.

Zwykłe, ludzkie, troskane słowa. Obawa o jutro. Czy będzie chleb, mleko? Jak się zachować?

— godzin nocnych w drukarni Nowomaga pracujemy nad jednodniową „DUNAICĄ”, która jutro ukaże się w kioskach. A w niej — spisane na gorąco — pierwsze refleksje po ogłoszeniu stanu wojennego, spostrzeżenia i komentarze. Wśród nich wiadomość najważniejsza: W Nowosądeckim górę wziął rozrząd. Społeczeństwo podporządkowało się decyzjom Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. W zakładach pracy wysoka frekwencja, funkcjonują sklepy i handel. Przerwy w pracy wystąpiły w „Gliniku” i SZEW-ie.

ŚRODA — 16. XII

Reporterski wypad do Krynic. — U nas spokojnie — odpowiadają moi rozmówcy. Deptak — pełen wczasowiczów. Amatorzy sportów zimowych korzystają z wyciągów narciarskich, kursuje kolejka na Górę Parkową.

Z wywiadu, jakiego udzielił hiszpańskiemu dziennikowi „ABC” Jan Tomaszewski, bramkarz srebrnej jedenastki: — Jestem bezpartyjnym realistą. Stanu wojennego w Polsce nie przyjęłem z entuzjazmem, uważam jednak, że ojczyzna moja pozostająca od półtora roku w stanie ciągłego zagrożenia, nekana wstrząsami — wymaga generalnych porządków.

Informacje PAP: — Udaremnienie strajku okupacyjnego w hucie „Kałowie” — postępowanie karne w trybie doraźnym przeciwko Słowikowi i Kropiwnickiemu — zawieszenie obsługi bankowej — strajk na niektórych wydzielach huty im. Lenina w Krakowie.

Przed snem siegam, po raz niewiadomo który, do „Medytacji o życiu godziwym” profesora Mezbinińskiego. Oto fragment, który bardzo pasuje do mojego obecnego nastroju: „Realista wzywa tedy w miarę możliwości porzucenia na tym, co się ma, w sytuacjach, kiedy zryw ku zmianie traci fantasmagorię. Jest on stale nastawiony na porównywanie możliwości z punktu widzenia przewidywanego zła, gotów jest zawsze wybierać zło mniejsze”.

CZWARTEK — 17. XII

Jestem w Zakopanem. W nocy spadł obfity śnieg, temperatura kilkanaście stopni poniżej zera. Na drodze więcej koni zaprzęgniętych w sanie, niż pojazdów mechanicznych. Jak codziennie, o dziewiątej rano u sekretarza Komitetu Miejsko-Gminnego, Józefa Koprowskiego. zbiera się sztab operacyjny: komisarz wojskowy, komendant MO, naczelnik i kierownicy jednostek gospodarczych. Również codziennie obraduje egzekutywa. Kilka komitetów partyjnych rozwiązano, między innymi w WSS-ie.

Niektórych towarzyszy zawieszono w pełnieniu funkcji partyjnych, na ich miejsce komisarzycznie powołano nowych.

W jedynej gazecie, jaka ukazuje się w Krakowie, komentarz pt. „Polskie Grudnie”: „Jedenastka ledwie, w tamten grudzień, na ulicach miast Wybrzeża połała się krew. Nie upłynął jeszcze rok kiedy w Gdańsku uczczono pomnikiem tych, którzy wtedy nie powrócili do domów (...) Nie chcemy, nie możemy dopuścić do tego, aby gdański grudzień miał się jeszcze kiedykolwiek powtórzyć”.

Ubiegłej nocy milicja sforsowała bramę kombinatu w Nowej Hucie. Nikt nie potrzebował korzystać z pomocy lekarskiej. Od rana huta rozpoczęła normalną pracę.

PAP przynosi listę 57 internowanych działaczy „Solidarności”. Wśród nich: Gwiazda, Gremek, Jurczyk, Jaworski, Kuroń, Madzielewski, Michnik, Mazowiecki, Onyszkiewicz, Pałka, Rulowski, Sikora, Wądołowski.

PIĄTEK — 18. XII

Wiadomość o tragicznych zajęciach w kopalni „Wujek”. Ponad trzysta osób rannych w ulicznych rozruchach w Gdańsku. Te ofiary były niepotrzebne. Cała Polska pochyla czoła nad ofiarami kolejnej polskiej tragedii.

SOBOTA — 19. XII

Nadał podświadomie liczę dni stanu wojennego, tak jakby stan ten miał niebawem się skończyć. Jutro minie już tydzień. Spośród skąpych informa-

JERZY LEŚNIAK

ZAPISKI Z TAMTEGO GRUDNIA

eji wylawiam przede wszystkim to, co pozwala myśleć o następnych dniach bez skurczu serca, a o bliskich ludziach ze spokojem.

Z telewizyjnego wywiadu Andrzeja Zawady, byłego przewodniczącego MKZ „Solidarności” w Krakowie: — Nie jesteśmy na Księcu. Zjemy w konkretnym miejscu w Europie i musimy jako naród wykazać dyscyplinę, obcą nam zresztą jako Polakom, ale musimy ją wykazać. Musimy zjednoczyć się niezależnie od różnic, które nas dzielą, wyrzucić z siebie zapiekły żal.

NIEDZIELA — 20. XII

Trwa strajk okupacyjny w kopalniach „Ziemowit” i „Piast”.

Między ludźmi kursują plotki, potęgowane przez zachodnie rozgłoszenie. Słyszę, że redaktor naczelny tygodnika „Solidarność”, Tadeusz Mazowiecki rzekomo popełnił samobójstwo; że liczba zabitych przekroczyła dwadzieścia osób; że internowani trzymani są pod gołym niebem, na mrozie, bez butów i jedzenia. Plotki stają się narzędziem walki politycznej.



PNIEDZIAŁEK — 21. XII

W telewizji pokazano płaczącą kobietę. Spekulanta siedząca na tle butelek ze spirytusem, stosów tabliczek czekolady, odżywek dla dzieci, szamponów, kawy, kakao. Spekulanta złapaną na gorącym uczynku.

Próbuję policzyć, ile tysięcy godzin musiałbym wystać w kolejkach i ile kartek posiadać, aby to wszystko nabyć. Ja spekulantów traktowałbym jako wrogów klasowych i karałbym z całą surowością. Za demoralizację i dezorganizację rynku, za zabieranie sprzed nosa zwykłym klientom tego, co mogłoby uradować niejedną rodzinę.

WTOREK — 22. XII

W gmachu KW MO oglądamy butelki z benzyną, sprężynowe pałki oraz stopy ulotek i broszur skonfiskowanych w lokalach komisji zakładowych „Solidarności”. Podobne obrazy pokazuje telewizja.

Na kupno czegośkolwiek potrzeba dużo czasu i cierpliwości. Ludzie zdenerwowani. Przedświadczenia koleją w „Lachu”: czy wystarczy towaru? czy ta pani stała przed nami, czy nie? czy zdąży jeszcze stanąć w kolejce pocztowej i aptecznej? Czas przestany w kolejkach okazuje się nie do odrobienia.

ŚRODA — 23. XII

Troska i obawa o los górników z „Ziemowita” i „Piasta”. Na dole ponad dwa i pół tysiąca ludzi ogarniętych psychozą strachu i determinacją, przekonywanych, że koledzy, którzy wyjechali na powierzchnię, nie wrócili do domów. Kiedy rozrząd zwycięży?

Romuald Spassowski, były ambasador PRL w Waszyngtonie, zwrócił się o azyl polityczny w Stanach Zjednoczonych.

CZWARTEK — 24. XII

W związku z tradycyjną pasterką zniesiono godzinę milicyjną. Wigilijny stół nie suto, ale i nie ubogo zastawiony. Dla syna, Karolka, gwiazdkowe prezenty — pociąg, kredki, samochód strażniczy.

PIĄTEK, SOBOTA — 25—26. XII

Jedzenie, spacer, telewizja. Wieczorem lektury dotyczące pojęcia „ojczyzna”. Wielka poezja narodowa i teksty kabaretowe. „Hymn do miłości ojczyzny” Kraskiego i ballada Leszka Wójciewicza z Piwnicy pod Baranami ... Ale czy na co dzień ja i moi rówieśnicy wiemy, co to jest ta miłość do ojczyzny, dziś, u schyłku najtrudniejszego roku w naszej historii? Jak się realizuje i czy w ogóle istnieje?

Romantyczna tradycja uczyła pięknego umiarkowania na polu chwały. Nie pamiętano natomiast o tych, którzy skromnie, lecz umiejętnie dla ojczyzny zyli. Również i dziś — na tych, co mówią o pracy dla niej, patrzy się dziwnie i podejrzliwie. Mamy poczucie wspólnoty losów, natomiast brakuje nam

poczucia odpowiedzialności za te losy. Może wreszcie, w obliczu największej próby, zrozumiemy, że ojczyzna to nie jest sprawa deklaracji, to nie wielkie emocje i zrywy, ale społeczna świadomość pracy dla niej i dla siebie. Pracy uczciwej.

NIEDZIELA — 27. XII

Dzień poświęcony całkowicie rodzinie i lekturze Steinbecka. Po południu niespodziewana awaria junckera. Zegnaj, ciepła woda.

O godzinie osiemnastej rozwiązał się komitet protestacyjny w kopalni „Piast”. Górnicy wyjechali na powierzchnię.

Prezydent Reagan zawiesił wysyłanie artykułów rolnych do Polski. Równocześnie wycofał rządowe gwarancje kredytowe oraz ogłosił restrykcje w dziedzinie lotnictwa, rybołówstwa, wymiany naukowo-technicznej.

PNIEDZIAŁEK — 28. XII

Tytuły w gazetach: — Pod znakiem spokoju, serdeczności i ciepła rodzinnego upłynęły święta. Mniej niż zwykle interwencji pogotowia ratunkowego, straży pożarnej i MO. Mniejszy ruch na dworcach, tłoczno w USC.

W Nowym Sączu w okresie świąt przyszło na świat dwudziestu trzech małych obywateli.

WTOREK — 29. XII

W kraju jest już spokojniej i normalniej. Po raz pierwszy od kilkunastu miesięcy nie ma strajków i akcji protestacyjnych. Przeglądam komunikaty o odwoływaniu wojewodów, dyrektorów, prezesów. Niektórzy sądzą, że powróciło stare. Nowotarska urzędniczka zamówiła dla siebie sześćset jaj posługując się firmową (!) pieczątką.

Na nowosądeckim rynku maślanym jajka po 20 złotych. Podczas patrolu milicjantów ceny znalazły do 14 złotych za sztukę.

ŚRODA — 30. XII

Komunikat PAP: — WRON wystąpiła o powołanie Trybunału Stanu, który określił odpowiedzialność osób winnych doprowadzenia w latach siedemdziesiątych do głębokiego kryzysu państwa.

CZWARTEK — 31. XII

Co powiemy kiedyś o roku 1981? Nie zdołaliśmy zbudować pokoju społecznego, nie udało się zastopować kryzysu gospodarczego. Spadał poziom życia, zaginały motywacje do twórczych, odnowicielskich działań.

Był to rok bardzo dziwny. Puste sklepy, pogoń za towarami, a jednak czas dobrych urodzajów zbóż i ziemniaków. Dyskutowaliśmy prawie o wszystkim. Był to okres woli inicjatyw, programowych propozycji naprawy Rzeczypospolitej niemal we wszystkich dziedzinach, rok IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR i zjazdów wielu innych organizacji politycznych, społecznych, kulturalnych i technicznych. Dyskusja przepłatana strajkami, apelami, rezolucjami. Szkoda, że wezwania do spokoju i umiarkowania zostały odrzucone.

Czy nowy rok może być gorzej? Otwieram butelkę szampana, przed miesiącem przywiezioną przez ciotkę z Budapesztu.

Kiedy znów zagrają po góralsku?

Pod takim tytułem dział sportowy „Trybuny Ludu” analizuje przyczyny kryzysu, jaki panuje w drużynie hokeistów „Podhala”, jedenastokrotnego mistrza Polski. W ostatnich latach popularne „Szarotki” oddały krajowy prymat na lodowych taflach. Etatowy mistrz lat siedemdziesiątych zadowalał się przez trzy lata „zaledwie” wicemistrzostwem. W tym sezonie może nawet w ogóle nie być medalu.

Co złożyło się na kryzys „Szarotek”? Autor artykułu, Ryszard Koltun, wskazuje na trzy najważniejsze przyczyny. **Pierwsza** — to ciągła zmiana trenerów w pierwszym zespole. **Druga** — błąd w szkoleniu przed paroma laty, kiedy postawiono na masową „produkcję” hokeistów, a zaniedbano pracę nad gwiazdami. W efekcie dzisiaj są w „Podhalu” dobrzy zawodnicy, zaś gwiazd nie ma, a to właśnie one potrafią przesądzić o wyniku meczu. **Trzecia** — odejście zawodników ze względu na studia lub wyższe zarobki gdzie indziej.

Z wychowanków „Podhala” grających obecnie w I lidze w innych klubach można z powodzeniem utworzyć silną drużynę. W „Zagłębiu” grają bracia **Tokarczewicz, Klecek, Garbarz, Nowak, Marciniak**, w „Polonii” **Ruchała i Łas**, w „Tychach” **Węgra, Plewa, Bednarski**, w „Katowicach” **Szczepaniewicz i Kubina**, w „Budowlanych” **Bydgoszcz Tomaszewicz**, w ŁKS **Sikora**, w „Cracovii” **Klich, Palichleb i Beheunek**. Gdy dodać do tego kilku międzynarodowych, którzy grają za granicą — **A. Słowakiewicz, S. Chowaniec, F. Klecek i Batkiewicz** z RFN, **Jaskierski i J. Słowakiewicz** z Austrii — to otrzymamy pełny obraz osłabienia, jakiego nie doświadczyła na własnej skórze żadna inna drużyna w Polsce.

W tym roku po raz pierwszy wszystkie grupy wiekowe mają swoich trenerów. A szkolić jest kogo. Drużyna seniorów w I lidze, grający w II lidze juniorzy, w centralnej lidze juniorów starszych — juniorzy młodzi (tak, tak), grupa spartakiadowa z 8 klasy, „Zacy”, czyli 7 klasa, „Harnasie” — 6 kl., „Juhasy” — 5 kl., „Szarotki” — 4 kl., początkujący — 2 i 3 kl. Obok trenera **Czesława Borowicza** szkoleniem zajmują się m.in. **Kramarz, Kudasik, M. i W. Pyszowie, Strzycki, Kalata** i wielki autorytet dla młodzieży — **Walenty Zientara**, który niedawno powrócił ze Szwajcarii.

— Mammy obecnie przeciętną drużynę, która straciła swój góralski styl — mówi **STANISŁAW FRYZLEWICZ**, znakomity swego czasu hokeista, a dziś szef wyszkolenia klubu. — Ale to się zmieni. Efekty szkolenia powinny być widoczne za pięć lat. Natomiast od młodziona drużyna seniorów już za 2-3 lata odzyska styl gry charakterystyczny dla „Podhala”. Będziemy walczyć o dwunaste mistrzostwo.

Aby ta walka stała się możliwa, konieczne jest spełnienie jednego warunku. Chodzi o zabezpieczenie finansowe działalności. O to rozbija się aktualnie wiele spraw i ten właśnie czynnik może zahamować rozwój „Szarotek”.

Skąd się biorą finanse klubu? Dotacja urzędu wojewódzkiego i miejskiego wynosi trzy miliony złotych rocznie, a potrzeba 3-4 razy więcej. Trochę środków można samemu wypracować — za szluzawki, hotel, bilety wstępu. Pomyśl z kawiarnią nie wypała, otwarcie własnego sklepu obuwicznego trzeba odłożyć do końca reglamentacji. Większość pieniędzy dają opiekujące się „Podhalem” Nowotarskie Zakłady Przemysłu Skórzanego. Samo utrzymanie obiektów pochłania ponad 10 mi-

lionów rocznie. Najbliższe trzy lata to okres gruntownych remontów wyeksploatowanych obiektów — znów więc poważne obciążenie dla zakładu.

Place zawodników, w porównaniu z klubami śląskimi, są śmiesznie niskie. Stypendia po 6-8 tys. złotych, premie — dwie trzecie, a często połowa tego co gdzie indziej.

— Kiedyś — powiada **Stanisław Fryzlewicz** — mieliśmy niższe pensje, ale wyższe premie, wygrywaaliśmy mecze i byliśmy na równo ze Ślązaczami. Teraz jesteśmy ubogimi krewnymi — oni 22 tys. pensji górniczej, my 8 tys. stypendium, oni 8 tys. premii za wygrany mecz, my 4 tysiące. Czy za 8 tys. można utrzymać żonę i dziecko? Tak, ale gdy się gra w hokeja w wolnych chwilach wieczorami...

A więc obecni I-ligowcy z Nowego Targu dorabiają — kuźnictwo, kiosk warzywny, u murarza, u malarza. Są w efekcie zmęczeni, wyniki słabsze, a motywacja do gry znikoma, tym bardziej, że od początku sezonu nie wypłacano jeszcze premii. Dobrych wujków nie ma i nie bardzo wiadomo skąd wziąć pieniądze na premie.

Tymczasem w Nowym Targu, w którym kiedyś na ulicach mało chłopcy gonili za krążkami, dzisiaj na meczach trybuny świecą pustkami. Nie ma tej spontaniczności, hokej jakby się znudził.

— Staramy się utworzyć Ośrodek Przygotowań Olimpijskich — mówi **TADEUSZ JAPOŁ**, wiceprezes klubu. — To by nam dużo pomogło. Tyle starań, a sprawa gdzieś utknęła. W narciarstwie biegowym PZN od razu zgodził się na OPO, czyż w hokeju sobie na to nie zastrzyżymy?

Jedno jest pewne. Problemy placowe muszą być załatwione lokalnie. Zeby tylko nie za późno, bo znów nastąpi odpływ najlepszych graczy. Na razie ci, którzy najlepiej pracują z własną młodzieżą, skazani są na pożarcie. Wygrywać najbogatsi. Pieniądz to mocna przelbitka i duża motywacja.

Czy „Szarotki” przegają z pieniędzmi?

opr. J. L.

KROTKO

Działacze Podokręgu Narciarskiego w Nowym Sączu i Wojewódzka Federacja Sportu wystąpili do Polskiego Związku Narciarskiego o zgodę na organizację **Memoriału mjr Juliana Zubka**, legendarnego dowódcy oddziału partyzanckiego „Tatara”, mistrza narciarskiego, kuriera beskidzkiego i pilkarza „Sandecji”. PZN zgodę wyraził! 16-18 stycznia 1983 roku w Suchej Dolinie rozegrany zostanie Puchar Polski w narciarstwie biegowym dla seniorów, juniorów i juniorów młodszych. W imprezie udział weźmie czołówka biegaczy z członkami kadry narodowej na czele. Zawodom oprócz władz administracyjnych (osobiste zaangażowanie naczelnika Piwnicznej, **Mariana Cyconia**) i sportowych — patrolują ZW ZBoWiD i Nowosądecka Chorągiew ZHP.

● 48 dziewcząt i chłopców startowało w mistrzostwach Nowego Sącza szkół podstawowych w tenisie stołowym: Oto zwycięzcy w poszczególnych kategoriach wiekowych: dziewczęta — 1. **Marta Dziedzic** (SP-3), 2. **Halina Konstanty** (SP-1), 3. **Zofia Konstanty** (SSL); chłopcy — (rocznik 72) — 1. **Leszek Cabak**, 2. **Jan Ruchała** (obaj SSL, r. 70-71) — 1. **Wojciech Dębes** (SP-16), 2. **Robert Kiełbasa** (SP-2), 3. **Wacław Hajduk** (SP-13), 4. **Tomasz Lis** (SP-9), 5. **Zbigniew Bukiewicz** (SP-9), 6. **Paweł Tyliszczak** (SP-13), 3. **Andrzej Wójcik** (SP-1), 4. **Mieczysław Dziedzic** (SP-9), 5. **Stanisław Ruchała** (SP-9). Sędzią głównym zawodów był **Czesław Dziedzic**, prezes Okręgowego Związku Tenisa Stołowego.

● W czasie Dnia Ratownika GOPR w Zakopanem przyznanie złożyło dalszych 12 ratowników. Grupa tatrzańska może więc w razie potrzeby dysponować aż 150 ratownikami. W pełnym sezonie zimowym dyżury pełnić będzie 35 go-prowców. Z ratownikami współpracuje 5 lekarzy-goprowców z Zakopiańskiego Zespołu Opieki Zdrowotnej.

Plebiscyt kibiców

Najpopularniejsi sportowcy

Wojewódzka Federacja Sportu i redakcja „Dunajca” zapraszają kibiców sportowych do udziału w Plebiscycie na dziesięciu najpopularniejszych sportowców naszego województwa roku 1982. Na początek podajemy pomocniczą listę kandydatów. Prosimy traktować ją wyłącznie jako pomoc w głosowaniu. Jako przypomnienie tegorocznych osiągnięć.

Łapony plebiscytowe należy przysyłać pod adresem redakcji „Dunajca”, aleja Wolności 49, 33-300 Nowy Sącz, z dopiskiem „Plebiscyt”. Termin zgłaszania propozycji upływa 17 stycznia 1983 roku. Wśród uczestników Plebiscytu, którzy najtrafniej wypisują czołową dziesiątkę, organizatorzy rozdają cenne nagrody (wycieczki, wczasy, sprzęt turystyczny i sportowy, albumy). Nagrody rozdawane zostaną również wśród pozostałych uczestników naszego konkursu.

A oto lista kandydatów:

1. **Tadeusz BAFIA** („Wisła-Gwardia” Zakopane) — skoczek narciarski, dwukrotny mistrz Polski juniorów na Średniej i Dużej Krokwi, członek kadry narodowej seniorów.

2. **Krzysztof BEREŚ** (wojewódzki ośrodek modelarstwa ŁOK) — trzykrotny mistrz Polski w wycieczkach modeli samochodowych.

3. **Maciej CIAPTAK-GASZENICA** (SZS AZS Zakopane) — narciarz alpejski, mistrz Polski w slalomie specjalnym i kombinacji alpejskiej, wice-mistrz kraju w slalomie gigant, wielokrotny reprezentant kraju.

4. **Andrzej CHOWANIEC** („Podhale” N. Targ) — hokeista, wielokrotny reprezentant kraju, uczestnik mistrzostw świata.

5. **Zofia CZERWIŃSKA** („Limanovia”) — biegaczka narciarska, mistrzyni Polski w biegu na 20 km seniorek, brą-

zowa medalistka w biegu na 10 km, członkini kadry narodowej.

6. **Bogdan DZIUBIŃSKI** („Podhale” N. Targ) — hokeista, wielokrotny reprezentant Polski, uczestnik mistrzostw świata.

7. **Edward FLORIAN** („Start” Nowy Sącz) — kajakarz górski, mistrz Polski w zjeździe i slalomie, VI miejsce w Pucharze Europy.

8. **Wiesław FORYS** („Glinik” Gorlice) — zapasnik, zwycięzca IX OSM w kategorii juniorów młodszych, VI miejsce na Zawodach Przyjaźni KDL.

9. **Ewa GRABOWSKA** („Wisła-Gwardia” Zakopane) — narciarka alpejska, wicemistrzyni Polski w slalomie gigant, brązowa medalistka w slalomie i kombinacji, uczestniczka MS.

10. **Andrzej JANCZY** („Podhale” N. Targ) — hokeista, wielokrotny reprezentant Polski, uczestnik MS.

11. **Zbigniew JEDYNIAK** („Auto-Moto Klub” N. Targ) — mistrz Polski w motocyklowych rajdach obserwowanych.

12. **Jerzy JEŻ** („Start” N. Sącz) — kajakarz górski, razem z W. Kudlikiem (AZS Wrocław) zjazdowy mistrz Polski w c-2, III w Pucharze Europy.

13. **Jan JOZWIK** (SN PTT Zakopane) — lyżwiarz, mistrz Polski w biegu na 500 m, aktualny rekordzista Polski, wielokrotny reprezentant kraju.

14. **Jacek KASPRZYCKI** i **Zbigniew CZAJA** („Start” N. Sącz i „Pieniny” Szczawnica) — kajakarze górscy, mistrzowie Polski w slalomie c-2, VI miejsce w Pucharze Europy.

15. **Sławomir KOŁPAK** („Zefirek” Muszyna) — mistrz Polski w klasie modeli rakiet czasowych z taśmą, reprezentant Polski na Mistrzostwach Państw Socjalistycznych w Sofii (był VII).

16. **Jerzy KRZYSZTOŃ** („Sandecja”) —

szachista, finalista indywidualnych MŚ w grze korespondencyjnej.

16. **Leopold LATAWIEC** („Legia” Zakopane) — biathlonista, mistrz Polski w biegu na 10 km i w sztafecie, wielokrotny reprezentant kraju.

18. **Jan ŁONIEWSKI** („Legia” Zakopane) — skoczek narciarski, mistrz Polski na Średniej Krokwi, wicemistrz Polski na Dużej reprezentant kraju.

19. **Józef ŁUSZCZEK** („Start” Zakopane) — biegacz narciarski, czterokrotny mistrz Polski w biegach na 15, 30, 50 km i sztafecie, XV miejsce w MŚ w biegu na 30 km, czółowe lokaty w zawodach o Puchar Świata.

20. **Michalina MACIUSZEK** („Wierchy” Rabka) — biegaczka narciarska, mistrzyni w biegu na 5 i 10 km juniorek, członkini kadry narodowej seniorek.

21. **Bogdan SIEKA** („Auto-Moto Klub” N. Targ) — motorowy mistrz Polski, uczestnik szesniodniów FIM.

22. **Marek SKOWROŃSKI** („Legia” — KTH Krynica) — saneczkarz, wicemistrz Polski, wielokrotny reprezentant kraju.

23. **Tadeusz SŁOWAKIEWICZ** („Podhale” N. Targ) — hokeista, wielokrotny reprezentant kraju, uczestnik MŚ, bramkarz drużynowego wicemistrza Polski.

24. **Dorota TLALKA** („Legia” Zakopane) — narciarka alpejska, zdobywczyni IV miejsca w MŚ w slalomie specjalnym oraz XII w kombinacji alpejskiej, mistrzyni Polski w slalomie gigant i kombinacji alpejskiej.

25. **Małgorzata TLALKA** („Legia” Zakopane) — narciarka alpejska, IX miejsce na MŚ w kombinacji alpejskiej, mistrzyni Polski w slalomie specjalnym.

26. **Zofia TOKARCZYK** (SZS AZS Zakopane) — lyżwiarz, wicemistrzyni Polski w wieloboju seniorek oraz pięciokrotna mistrzyni juniorek, uczestniczka MŚ.

27. **Michał WACŁAWIK** („Limanovia”) — oszczepnik, mistrz Polski, członek kadry narodowej.

28. **Zenon WAJDA** („Acrokub Podhaleński”) — szymbownik, mistrz Polski w klasie klubowej, zdobywca diame-

lowej i złotej odznaki szymbowniczej w 1982 r.

29. **Tadeusz WATYCHOWICZ** („Podhale” N. Targ) — hokeista, wielokrotny reprezentant kraju, uczestnik MŚ.

Uważni czytelnicy zauważyli zapewne, że nasza lista kandydatów rozrosła się do 29 osób, a to dzięki trenerowi hokeistów „Podhala”, **Czesławowi Borowiczowi**, który zaproponował dopiskowanie do listy kilku swoich podopiecznych.

KUPON PLEBISCYTOWY

NAJPOPULARNIEJSI W 1982 ROKU

- 1.
- 2.
- 3.
- 4.
- 5.
- 6.
- 7.
- 8.
- 9.
- 10.

(imię i nazwisko głosującego).

(dokładny adres)

PIATEK

PROGRAM I

9.30 Film dla drugiej zmiany: „W czym rzecz” — fiński film obyczajowy. 10.30 „Kochaj, mój przyjaciel”. 15.55 Program dla dzieci: „Piątek z Pankracym”. 17.00 Dziennik. 17.20 „Znasz-li ten kraj”. 18.15 „Przyjemne z pożytecznym”. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 System człowiek. 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 Ekran wspomnień — „Tabor wędruje do nieba” — dramat. obycz. prod. ZSRR. 22.15 „Moje miejsce na ziemi” — pr. publ. 22.45 Gwiazdy piosenki polskiej na festiwalach Interwizji w Sopocie. 22.05 Dziennik.

PROGRAM II

16.45 Język francuski (10). 17.10 Program dnia. 17.15 „Żyć w krajoznawie” — pr. red. rolnej. 17.45 Teatr „Kobra”. Jean Cosmos reż. „Pomarańcze”. 18.50 Muzyka młodzieżowa. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 „Metronom” — przegląd wydarzeń muz. 21.00 Studio sport. 21.40 Świat na małym ekranie. 22.10 Klasyczny kina — „Na szluzgawce”. 22.40 „Drzewo morwowe” — nowela. 23.00 Film na dobranoc.

SOBOTA

PROGRAM I

9.00 „Sobótka” oraz film z serii „Założa G”. 10.30 „Halo, przylatująca babunia” — komedia prod. rumuńskiej. 12.00 Wybrane z tygodnia. 12.30 Tatrzanie schroniska. 13.00 Poradnik rolniczy. 13.30 Ośrodki telewizyjne prezentują. 14.00 „Siedem anten”. 15.00 Dziennik. 15.15 „Twierdza Modlin” — wojs. film dok. 15.45 „Z różą wiatrów w herbie”. 16.30 Kino rodzinne Harolda Lloyda — „Ach, te dziewczęta”. 17.35 Studio sport. 18.15 „Zderzenia” — pr. publ. 18.50 Dobranoc. 19.00 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej (17) litera „G”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Daleka droga do domu” — japoński film obyczajowy. 21.55 Program publ. 22.55 Dziennik. 22.45 Wiadomości sportowe. 22.55 „Telewizyjny music-hal”.

PROGRAM II

8.30 „Dwójka dla drugiej zmiany”. 14.00 Studio-2 wita w sobotnie popołudnie. 14.10 „Co, gdzie, kiedy?” 14.25 Turystyka 83. 14.40 „Piosenki przypomnia ci...”. (1). 14.50 „Kochaj, mój przyjaciel” — „Kłusaki”. 15.20 Turystyka 82 — prognozy, nadziewe (2). 15.35 „Piosenki przypomnia ci...”. (2). 15.50 Motoprawy w Studio-2. 16.10 Turystyka 83 — prognozy, nadziewe (3). 16.25 „Dla kogo gościć” — felieton film. 16.35 Ka-



10 XII — 16 XII

baret Olgi Lipińskiej. 17.15 Turystyka 83 — prognozy, nadziewe (4). 17.30 „Piosenki przypomnia ci...”. (3). 17.40 „Kopernik” — „Ziemia” — serial prod. polskiej. 18.30 „Bliżej natury” — „Jak się wzmocnić”. (2). 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.15 Sport w studio-2. 21.00 „Co, gdzie, kiedy?”. 21.30 „Zaczarowany świat operek” — przedstawia B. Kaczyński. 22.20 FilMOTEKA narodowa — filmy Jerzego Zarzyckiego: „Lęczę na wasze grzechy”.

NIEDZIELA

PROGRAM I

9.00 Teleranek — oraz 2 odcinek filmu Disney'a „Chłopiec z krainy Bayon”. 10.20 „Po drugiej stronie ekranu”. 10.35 Estrada folkloru. 11.05 „Hollywood — człowiek z megafonem” — film dok. 12.00 „Z tygodnia na tydzień”. 12.30 Telewizyjny koncert zyczeń. 13.15 „Raport z gminy” — program red. rolnej. 13.45 Teatr dla dzieci: „Przysłowia w baśniach”. 14.15 Galerie Świata: „Ermitaż” (9) — „Zbiory specjalne” film TV ZSRR. 14.45 Losowanie Dużego Lotka. 15.00 Dziennik i magazyn „Świat”. 15.45 „Jutro poniedziałek”. 16.25 Spotkanie z pisarzem — Jerzy Putrament. 16.50 Sprawozdawczy magazyn sportowy. 17.20 „Przeboje, przeboje”. 17.50 „Numer popisowy — kaskader” — film prod. CSRS. 18.50 „Proste pytania”. 19.00 Wietorynka. 19.30 Dziennik. 20.15 „Jan Serce” (10) ostatni — „Kalina”. 21.55 Telewizyjna lista przebojów (2) 22.25 Sportowa niedziela.

PROGRAM II

10.10 Teatr Telewizji — Roman Bratny: „Piwko i desperacja”. 11.25 „Jan Serce” (10) — „Kalina” — wersja dla niesłyszących 13.00 „Peryskop” — pr. wojs. 13.30 Program lokalny. 14.00 „Być Japonią” (5). 14.30 Studio-2 wita w niedzielę. 14.35 Spiewający gość Studia-2. 14.50 „Wielka gra”. 16.05 Spiewający gość Studia-2. 16.20 Bractwo Żelaznej Szekli. 16.50

Spiewający gość Studia-2. 17.05 „Człowiek i przyroda” — „Na ratunek niedźwiedziom”. 17.35 Spiewający gość Studia-2. 17.50 „1500 sekund wielkiego sportu”. 18.10 „Czerwone światło dla rzemiosła?”. 18.30 „Stereo i w kolorze” — gitarzysta meksykański: Enrique Velasco. 19.30 Dziennik. 20.15 Sport w studio-2. 21.15 Spiewający gość Studia-2. 21.30 „Prosto z Polski” — reportaży. 21.55 Klub Filmowy: „Cale dni na drzewach” — film prod. francuskiej. 23.30 Wiadomości dnia. 23.35 Rozmowy intymne.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

16.00 Dla młodych widzów: „Zwierzyńiec i nie tylko”. 17.00 Dziennik. 17.20 „Samemu żle” (7 — ostatni) — „W siódmym niebie”. 18.10 „Od melodii do melodii”. 18.25 Echa stadionów. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Diagnoza”. 19.30 Dziennik. 20.45 Teatr Telewizji — Maria Konopnicka: „Znana wasza”. 21.35 „Punkt krytyczny” — program publ. między. 22.05 Dziennik. 22.25 Septet Jana Ptaszyna Wróblewskiego.

PROGRAM II

17.30 Program lokalny. 18.00 Reportaż. 18.30 Telewizyjna lista przebojów. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 „Bliżej sąsiadów” program interwizyjny. 21.40 FilMOTEKA narodowa — filmy Jerzego Zarzyckiego: „Pogoń za Adamem”.

WTOREK

PROGRAM I

9.30 „Ten, który przyszedł” — polski dramat wojenny. 10.10 „Kochaj, mój przyjaciel”. 15.45 Kwadrans z Artelem. 16.00 Dla młodych widzów: „Tylko dla orla”. 16.30 Dla dzieci: „Michałki”. 17.00 Dziennik. 17.20 „Dwójka” prezentuje. 17.45 „Interstudio”. 18.15 Spotkanie z pisarzem — Jan Koprowski. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.10 „Skąd nasz ród” — opowieść o zamku wawelskim. 19.30 Dziennik. 20.30 „Ten, który przyszedł” — polski dramat wojenny. 21.15

Program publ. 21.55 Dziennik. 22.15 „W pracowni” — malarstwo Braci Subińskich.

PROGRAM II

16.45 Język rosyjski (11). 17.15 Program dnia. 17.20 „Mówić — nie mówić” — dokumenty. 18.20 „Portret kompozytora” — Piotr Perkowski. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 „Imiona ulic” — program publ. 20.30 Rozmowa z prof. Longinem Pastusiakiem. 20.45 Forum telewizyjne: Police. 21.15 Zapis dokumentalny: „Salino — Salar”. 21.45 „Jan Serce” (10 — ostatni) — „Kalina”.

ŚRODA

PROGRAM I

16.00 Dla młodych widzów: „Krag”. 16.30 Dla przedszkolaków „Tik — tak”. 17.00 Dziennik. 17.20 Puchar Świata w narciarstwie alpejskim — zjazd kobiet. 17.40 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka. 17.55 Popołudniowy reportaż i filmu dokumentalnego. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Planeta Ziemia”. 19.30 Dziennik. 20.15 Kino interesujących filmów: „Gra o jabłko” — film prod. CSRS. 22.05 Program publ. 22.35 Dziennik.

PROGRAM II

16.40 Język francuski (11). 17.10 Program dnia. 17.15 W obiektywie historii — „Powrót Maksyma”. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.05 Gość wieczoru. 20.20 Droga na ekran: — „W kręgu animacji”. 20.55 „Który nazywa, się większa sława” — film dok. 21.15 „Jazzu... jazzu...” film muz. 21.30 „Twórcy współczesnej sztuki”. 21.50 „Do słów Juliana Tuwima” — program muz. 22.00 Reforma po starcie.

CZWARTEK

PROGRAM I

15.45 Kwadrans z Artelem. 16.00 Dla młodych widzów: czwarte TDC. 17.00 Dziennik. 17.20 Puchar Świata w narciarstwie alpejskim — slalom kobiet. 17.45 Telewizyjny informator wydawniczy. 17.55 Po drugiej stronie mojej trawy — poezja Adama Ważyka. 18.15 Magazyn lotniczy. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Sonda”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Prom do Szwecji” — polski film kryminalny. 21.55 „Pegaz”. 22.40 Dziennik.

PROGRAM II

17.05 Język rosyjski (11). 17.35 Program dnia. 17.40 Kino „Dwójki”: „Angela idzie swoją drogą” — rumuński film obycz. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 „Zawsze teatr” (4) — „Złoty wiek”. 21.00 Puchar Interwizji w hokeju: CSRS — Szwecja. 21.50 „To się nadaje do telewizji”. 22.40 Kwadrans z Artelem.

OGŁOSZENIA DROBNE

LEONIAK Kazimierz, zam. Nowy Sącz, Wawowa 18/5, zgubił wkładkę zaopatrzenia N 107069, wydaną przez Spółdzielnię Ogrodniczo-Pszczelarską Ziemi Sądeckiej w Nowym Sączu. D-31117

DYLAŁ Stanisław, zam. Rozdziele 60, zgubił wkładkę zaopatrzenia N 137619, wydaną przez MPGKIM w Gorlicach. S-31034

PASIUT Zofia, zam. Trzetrzewina 58, zgubiła wkładki zaopatrzenia: N 118549 oraz N 11811 dla męża Józefa, N 11812 syna Wiesława, N 11813 syna Józefa, N 11814 córki Elżbiety, N 11815 córki Bożeny, N 11816 syna Jana i N 11817 syna Mieczysława — wydane przez Spółdzielnię Mieszkaniowo-Budowlaną „Beskid” — Nowy Sącz.

KOCZWARA Stanisława, zam. Berest 14, zgubiła wkładki zaopatrzenia: N 309599, wydaną przez Urząd Miasta i Gminy — Miejski Dyrektor Szkół w Krynicy oraz Ah 491236 dla męża Kazimierza, Ah 491237 dla córki Kamili i Ah 491238 dla córki Katarzyny — wydane przez Zakład Energetyczny Kraków — Rejon w Nowym Sączu.

CHUDY Józef, zam. Rabka Ponice 165, zgubił wkładkę zaopatrzenia N 431016, wydaną przez Śląski Ośrodek Rehabilitacji Dzieci w Rabce. S-31032

JURCZYŃSKI Bolesław, zam. Muszyna, ul. Świerczewskiego 78, zgubił wkładkę zaopatrzenia N 394065, wydaną przez Urząd Miasta i Gminy w Muszynie. S-31031

JASINSKIEJ Wandzie, zam. Paszyna 225, skradziono wkładki zaopatrzenia N 503423, N 503424 dla córki Renaty, wydane przez Urząd Gminy w Chelmcu. S-31037

SZCZĘŚLIWIE kojarzy małżeństwa Biuro Matrymonialne „Mazury”, Olsztyn & skrytka 336.

MOKDAŃSKA Barbara, zam. Limanowa, Parkowa 6, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N 333981, wydaną przez Miejski Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół w Limanowej. S-31018

MICHAŁIK Jacek, zam. Jamnica 27, zgubił wkładkę zaopatrzenia N 100790, wydaną przez Spółdzielnię Mieszkaniową w Nowym Sączu. S-31011

BARAN Marek, zam. Gorlice, ul. Michałowa 18, zgubił wkładkę zaopatrzenia N 641503, wydaną przez Internat Zespołu Szkół Mechanicznych w Gorlicach. S-31012

KOCOWIEC Wiesław, zam. Rabka, ul. Sąddecka 120, zgubił wkładkę zaopatrzenia N 430542, N 430543 dla zony Teresy, N 430544 dla córki Marty, N 430545 dla córki Katarzyny, wydane przez Krakowskie Przedsiębiorstwo Produkcji Leśnej „Las” — Zakład Produkcji Leśnej w Rabce. S-31013

MIGACZ Leona, zam. Jamnica 180, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N 102741, wydaną przez Rejonową Spółdzielnię Zaopatrzenia i Zbytu w Nowym Sączu. D-31113

BIENIEK Kazimierz, zam. Piątkowa 178, zgubił wkładkę zaopatrzenia N 021989, wydaną przez ZNTK Nowy Sącz. S-31026

WACHAŁA Jan, zam. Nowy Targ, Kokoszków 87, zgubił wkładkę zaopatrzenia N 202772, wydaną przez Urząd Miejski w Nowym Targu. D-31116

DUDZIK Helena, zam. Waksmund 260, zgubiła wkładki zaopatrzenia: nr 618024 oraz nr 618025 dla syna Bartłomieja, nr 618026 dla córki Katarzyny, nr 618023 dla siostry Anny Banasik, zam. Waksmund 250 i nr 618025 dla ojca Franciszka — adres jak wyżej — wydane przez Urząd Gminy w Nowym Targu.

GENIEC Kazimierz, zam. Łazy Biegonickie 27, zgubił wkładki zaopatrzenia N 186489 wydaną przez Sp-nie Inwalidów „Spójnia” w Starym Sączu, oraz N 193492 dla matki Anieli, wydaną przez Urząd Miasta i Gminy w Starym Sączu. S-31025

TOKARCZYK Władysław, zam. Młyniecyska 163, skradziono leg. nr 032401 uprawniającą do 50 proc. zniżki środków lokomocji PKP i PKS, wydaną przez ZW ZBoWiD w Nowym Sączu oraz wkładkę zaopatrzenia N 530112 i N 530113 dla męża Wojciecha, wydane przez Urząd Gminy w Łukowicy.

ŚLAZYK Marian, zam. Słopnice 486, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N 349985, wydaną przez Krakowską Fabrykę Aparatów Pomiarowych „Mera” Zakład w Limanowej.

SWIDER Helena, zam. Gruszowice 2, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N 439949, wydaną przez Urząd Gminy w Dobrej. S-31030

OLEKSY Jan, zam. Męcina 285, — zgubił wkładkę zaopatrzenia N 017600, wydaną przez ZNTK w Nowym Sączu. S-31030

CZOCH Jan, zam. Nowy Sącz, Bielowicka 50, zgubił wkładkę zaopatrzenia N 060011, wydaną przez SZNS Nowy Sącz.

TWAROG Jerzy, zam. Limanowa, ul. Stroma 16, zgubił wkładkę zaopatrzenia N 350223, wydaną przez MPGKIM w Olawie.

JANIK Wojciech, zam. Gostwica 69, zgubił wkładkę zaopatrzenia N 062167, wydaną przez SZEW w Nowym Sączu.

TOWARZYSTWO HANDLU ZAGRANICZNEGO

„POLIMAR” S.A.

Skład Konsygnacyjny w Krakowie przy ulicy Miedzianej 17, tel. 11-30-09

OFERUJE DO SPRZEDAŻY

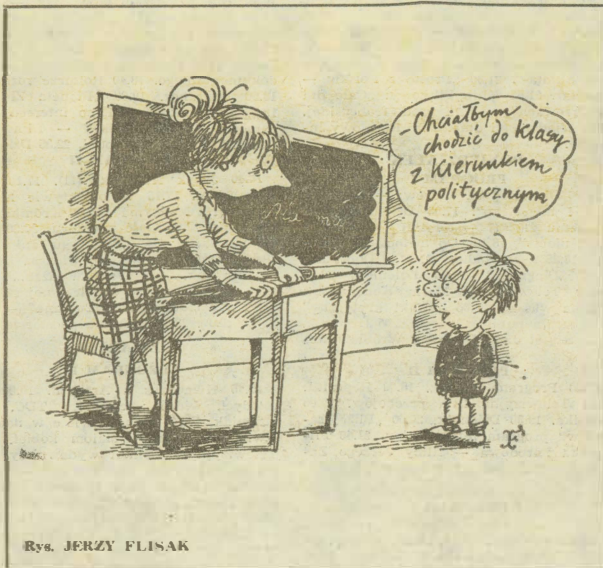
SAMOCCHODY UŻYWANE PRODUKCJI ZACHODNIEJ ORAZ OPONY

Na zamówienia indywidualne prowadzi sprzedaż części zamiennych i akcesoriów samochodowych do marek zachodnich.

Sprzedaż realizowana jest za waluty wymienialne, płatne gotówką lub przelewem z konta „A”.

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Krzysztof Dobosz, Krzysztof Dybel, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelnego), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefon: 238-36, 238-90. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 58, telefon: 22-32-08, 22-75-88, wewn. 238, telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Zakłady Poligraficzne RSW w Krakowie, ul. Wielopole 1. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon: 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę z zaliczeniem wysyłki za granicę przyjmują RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-2010-15-13-11. Nr indeksu 35657. K-2

WYBRANKA BEATA DEMBOWSKA Rozmaitości



Rys. JERZY FLISAK

ANEGDOTY

Z PAŃSKĄ GŁOWĄ

Znany kompozytor włoski, Pietro Mascagni, był niezmiernie popularny także za granicą. Naśladowano nawet jego sposób uczesania. Nazywano to fryzurą a la Mascagni.

Pewnego razu Mascagni bawił we Francji, gdzie wystawiono jego operę. Podczas wizyty u fryzjera kompozytor poprosił, aby go uczesano a la Mascagni. Na to fryzjer:

— Wybacz pan, ale pańska głowa zupełnie nie nadaje się do tego uczesania.

AURORA

Aurora Duderant, znana jako pisarka francuska George Sand (1804—1876), odwiedziła kiedyś w sprawach rodzinnych swego byłego męża. Było to ostatnie jej spotkanie z eks-mążem. Ten zapytany nazajutrz po jej wyjeździe jakie na nim zrobiła wrażenie, odpowiedział: „Nie miałem ochoty nazywać jej Aurora, podobna jest raczej do zachodzącego słońca”.

Krzysztof R. Trzaskowski

NIEOBECNOŚĆ

Było już chyba po północy, gdy usłyszałem brzęknięcie dzwonka. Wyrwany ze snu, nieporadnie starałem się otworzyć drzwi z sześciu zamków, które kazało założyć mi PZU. Dłuższą chwilę przyglądałem się facetowi stojącemu w progu.

— Nie poznajesz mnie?

— Przysiam się, że... To ty?!!!

— Tak to ja. Trudno uwierzyć, co? Zmieniłem się.

Gdy usiadł wygodnie w fotelu i założył jak zawsze nogę na nogę, mogłem przyrzeć mu się uważnie. Taki gość — pomyślałem zupełnie rozbudzony — tyle lat włożył się po świecie i teraz, właśnie wrócił. Wspaniały, sławny.

— Napiesz się czegoś — zapytałem, bo z wrażenia zaschło mi w ustach — może kawy?

— Macie kawę?

— No wiesz, ja teraz nie piję...

— Tak — powiedział przeciągle.

— Dawniej to się żyło. Te fraki, te kawioły, te ubrania, te dziewczyny do rana...

Wyliczał ze smutkiem, ale rozkręcił się, gdy przypomniałem mu Słachę. To była kleptomanka! Wszystko, co się błyszczało, musiała mieć.

— I to nie na raty.

— I nie za gotówkę — dodałem mimowolnie.

— Popatrz, jednak były to niezłe czasy.

— Nie dla wszystkich — pomyślałem o sobie.

— Było co jeść i pić, i jeździć też miałeś czym.

— Tak, pamiętam, dostawałem od ciebie talon na malucha.

— Nie wypominaj mi tego. Wiesz przecież, że „ładami” musiałem smarować... Zresztą to i tak już nieważne. Było, minęło.

— Nie żal ci? — zapytałem tak, aby coś powiedzieć, bo oczy zaczęły mnie szczypać. Nie wiem, czy od papierosowego dymu, czy tak jakoś...

— Żal? Ależ skąd. Tyle mego, co sobie użylem.

— A tam? Słyszałem, że masz lepiej.

— Różnie.

— Nie powiesz mi, że ci gorzej?

— Gorzej. Ale za to w jakiej walucie — powiedział z dumą.

Gadał miś całą noc. Żona co jakiś czas krzyczała przez sen, żebym włączył alarm, jak będę wypuszczał gościa. Gdy świt zaczynał różnizować firanki, wstał z fotela.

— Piję kur — powiedział — czas odejść.

Mógłbyś wreszole — zacząłem nleśmialo — wyjaśnić, jakim cudem ty tutaj, Zdzisławie...

— Jak to? Zawsze jestem z Wami. Duchem — powiedział i zniknął.

(„Szpilki”)

MATRIOSZKI

Pierwsza matrioszka została wykonana w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Wykonał ją tokarz W. Zwiedzoczkina wg projektu S. Malutina. Składała się z ośmiu różnej wielkości figurek i przedstawiała dziewczynę w chusteczce i z czarnym kogutem. Mniejsza figurka był chłopiec, w którego wnętrzu znów ukryta była dziewczyna. Ostatnia, najmniejsza figurka była wizerunkiem niemowlęcia. Na początku naszego stulecia rozpoczęła się masowa produkcja matrioszek. Zyskiwały one coraz większą popularność w kraju i za granicą. Najbardziej popularne składały się z 3, 8 lub 12 figurek. Na wystawę zsbawek w Petersburgu w roku 1913 wykonano matrioszkę, składającą się z 48 figurek.

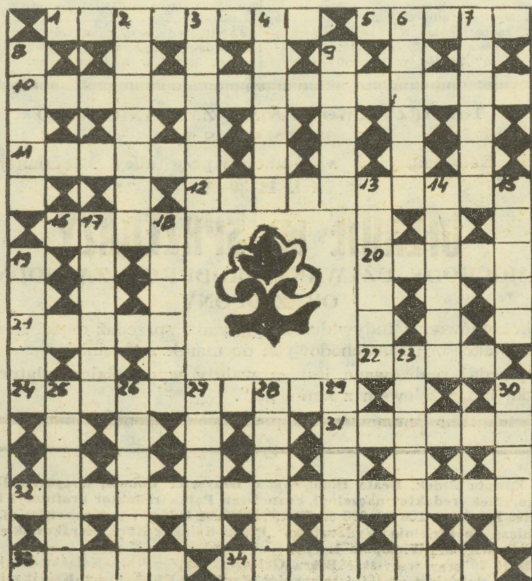
WOJNA Z NIKOTYNĄ

Dając posłuch apelom wybitnych lekarzy władze szwedzkie powołały „totalną wojnę” palaczom wyrobów tytoniowych.

Po zakazie wszelkiej reklamy papierosów, umieszczeniu, ostrzegawczych napisów na opakowaniach, wprowadzono zakazy palenia w pracy (poza przerwami), w wielu gmachach użyteczności publicznej, w taksówkach, w pociągach podmiejskich itp.

Ostatnio, „padły” niemal ostatnie miejsca, gdzie palacze mogli się jeszcze swobodnie zaciągać. Zakazano bowiem palenia w metrze sztokholmskim, a także w hotelach, poza wynajmowanym pokojem oraz w restauracjach i kawiarniach. W tych ostatnich można palić tylko w wydzielonych dla palaczy pomieszczeniach.

KRZYŻÓWKA NR 45



POZIOMO: 1) miejsce do leżenia w pociągu, 5) umówiła się z Filonem, 10) przeniesienie uprawnień na podległe organy terenowe, 11) błyskawiczny detektyw z powieści Christie, 12) komfortowe lokum hotelowe, 16) na owce, 20) nie oryginalny, 21) ozdoba roślinna, 22) przyprawa do potraw, 24) połud.-wschodni region Polski, 31) ojciec paszportów dla bezpaństwowców, 32) przeprowadza doświadczenia, 33) koń używany do wyścigów w zaprzęgu, 34) mieszkanie na poddaszu.

PIONOWO: 2) na rękawie munduru wojskowego, 3) koneser piękna, 4) prymitywny mostek, 6) znawca budowy organizmu, 7) kojarzy się z rozdzieraniem szat, 8) zwolennik, wyznawca jednej doktryny, 9) kompozytor opery „Carmen”, 13) przewodnik muz., 14) późna odmiana klasycyzmu, 15) otłość, 17) uczestnictwo, 18) odległość w czasie, 19) pomieszczenie, 23) pół-koń, pół-człowiek, 25) wakaacyjny solenizant, 26) grubo mielona mąka, 27) żółto-brunatna farba, 28) do picia zimnych napojów, 29) ziółko, 30) bóstwo hinduskie z 4 rękami, i oczami na całym ciele.

Rozwiązanie prosimy przysłać do dnia 17 grudnia br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 42

POZIOMO: 1) pralka, 5) impuls, 8) larum, 9) ziarno, 10) pastel, 11) elana, 12) niuans, 15) Serbia, 16) nika, 21) kleryk, 24) pinia, 26) Europa, 27) łacina, 28) cytra, 29) łamacz, 30) Niniwa.

PIONOWO: 1) puzon, 2) larwa, 3) aloes, 4) orka, 5) impas, 6) paser, 7) selwa, 13) itir, 14) Niki, 16) Eol, 17) idy, 18) areal, 19) ikona, 20) Apacz, 21) kaban, 22) eocen, 23) klasa, 25) nota.



Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 42, drogą losowania nagrody otrzymują: pani Janina Kasperowicz z Rabki oraz pan Andrzej Dąbrowski z Nowego Sącza.